

# SEKRETY

# Wsi...



Gazeta Regionalna - Gminy Sulów

Egzemplarz  
bezpłatny

Numer 5 (49), Maj 2017

[www.sulow.pl](http://www.sulow.pl)



## W tym numerze

Konstytucja 3 maja	str. 2
Polskie królowe	str. 2
Dzień biblioteki	str. 5
Koniec II wojny światowej	str. 8
90 lat OSP w Sąsiadce	str. 10
Podróże po gminie Sulów	str. 12
Ocalić od zapomnienia	str. 13
Wieści ze szkół	str. 14
Wieści gminne	str. 16
Kącik literacki	str. 18
Co pachnie w majowym ogrodzie	str. 20
Kącik kulinarny	str. 23
Humor	str. 24

## 90 LAT OSP W SĄSIADCE



Fot. Andrzej Kondrat

## KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA

Przywykliśmy już do tego, że świętujemy dzień 3 maja, niestety zbyt często traktując go jako element długiego weekendu majowego, a zapominając o jego właściwym znaczeniu i o tym, że przez 45 lat PRL było ono świętem wymazanim z kalendarza. Ci, którzy nie zgadzali się z powszechnie przyjętą i jedynie właściwą linią obowiązującej polityki, byli wręcz prześladowani, a niejeden poczuł milicyjną patkę na swoim grzbiecie. O uwarunkowaniach historycznych, które doprowadziły do uchwalenia w 1791 roku Konstytucji, zwanej Konstytucją 3 maja, pisaliśmy obszernie w 2016 r., w majowym numerze „Sekretów Wsi”. Dzisiaj chcielibyśmy tylko przypomnieć o jej znaczeniu dla Polski i dla świata.



Była to druga w świecie, po Konstytucji amerykańskiej, Konstytucja, która w myśl jej oświeconych twórców, położyła podwaliny pod likwidację monarchii absolutnych, podważyła dotychczasowy feuda-

dalny porządek w Europie. To nie władca miał od tej pory stanowić o prawie i o życiu i śmierci poddanych, lecz naród. Po raz pierwszy to słowo pojawiło się w prawodawstwie, wprowadzenie nie było ono jeszcze szczegółowo zdefiniowane (nie zostało dokładnie określone, czy naród to również chłopci), ale pamiętajmy o tym, że Konstytucja nie została właściwie dokończona. Wprowadzono prawo powszechnej niepodległości (dla szlachty i mieszczaństwa) oraz trójpodział władzy na ustawodaw-

czą (dwuizbowy parlament), wykonawczą (król) i sądowniczą. Konstytucja 3 Maja i dalsze ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego utrzymały w obrębie państwa feudalnego ustrój stanowy, ale przegrody stanowe uczyniły mniej rygorystycznymi niż dotąd. Szlachectwo miało się odtąd łączyć nie tylko z urodzeniem, ale i z własnością ziemi oraz funkcją społeczną. Jeżeli zaś chodzi o sprawę chłopską to oprócz postanowienia o "opiece" nad masą chłopów ze strony rządu (chłopi zostali objęci prawem), Konstytucja zawiera dwa postanowienia szczegółowe o losie chłopów: zachęca dzieciątka do zawierania umów indywidualnych lub zbiorowych z chłopami co do rodzaju, rozmiaru i czasu trwania ich świadczeń i zapewniała wolność osobistą przybywającym z zagranicy i zbiegłym, którzy by zechcieli powrócić do kraju, oraz swobodę osiedlenia się i najmu pracy.

Polska stała się monarchią konstytucyjną opartą o zasady: zwierzchnictwa narodu, podziału władzy i głosowania większością głosów. Była to próba stworzenia silnego, niezależnego państwa, pierwsza próba stworzenia państwa obywatelskiego, demokratycznego. Bardzo nowoczesne, jak na owe czasy, pojęcie państwa. Konstytucja 3 maja była też aktem wielkiej odwagi. W sytuacji, gdy po pierwszym rozbiórce Polski władza króla była właściwie nominalna, a wszelkie ważne decyzje podejmowali zaborcy, w szczególności Rosja, wprowadzenie zmian ustrojowych mających na celu naprawę i uniezależnienie Polski nie mogło się udać. Reakcja zaborców nie była niespodzianką, niemniej postawiono pierwszy krok, a naród polski udowodnił, że posiada odwagę, honor i niezłomne umiłowanie wolności. I te właśnie cechy pomogły przetrwać lata zaborów, okupacji niemieckiej i patronatu Związku Radzieckiego.

*Hanna Mrówczyńska*

## POLSKIE KRÓLOWE

Na początku czternastego stulecia na wschodzie Europy pojawiło się nowe, silne państwo - Wielkie Księstwo Litewskie. Twórcą jego sławy był Giedymin, który stopniowo poszerzając obszar swojego władania, o kolejne ziemie ruskie (Mińsk, Połock, Smoleńsk) dotarł aż do granic dzielnicy moskiewskiej. Stolicą księstwa stało się nowo założone Wilno. Bitny książę toczył liczne walki z zakonem Krzyżackim, choć zdaniem historyków był też znakomitym dyplomatą, prowadząc pertraktacje z Krzyżakami zrećnie łudził ich obietnicą przyjęcia chrztu. Giedymin zyskał sławę męża stanu, dając początek silnej dynastii książęcej, jednak historia milczy o jego pochodzeniu. Wywodził się prawdopodobnie z rodu wielmożów żmudzkich i przy pomocy umiejętnych działań politycznych udało mu się zostać wielkim księciem.

Równie mało, jak o rodowodzie Giedymina wiadomo o jego małżonkach. Przypuszczalnie miał ich trzy. Pierwszą była Litwinka Wida, zaś dwie kolejne to Olga

i Jewna. Giedymin został ojcem pięciu chłopców, miał też liczne córki, choć historia zachowała imiona wyłącznie tych, które wstąpiły w związki małżeńskie z Polakami lub Rusinami, a tym samym zostały ochrzczone. Trzy księżniczki litewskie stały się żonami Piastów: Anna - Kazimierza, królewicza polskiego, Elżbieta - Wacława, księcia płockiego zaś Eufemia - Bolesława Jerzego, księcia halickiego.

Kolejna królowa Polski wywodziła się zatem z możnego rodu Giedyminowiczów. Księżniczka litewska, nosząca pogańskie imię Aldona, urodziła się prawdopodobnie w latach 1309-1310 i na początku 1325 roku miała około piętnastu lat. W tym właśnie czasie do Wilna dotarło poselstwo polskie od króla Władysława Łokietka, prosząc o rękę jednej z córek księcia dla królewicza Kazimierza. Planowane małżeństwo stanowiło wyraz politycznych układów polsko-litewskich, zaś jego nadrzędnym celem było przypieczętowanie sojuszu pomiędzy

państwami. Stosunki Polski z Litwą, niegdyś wrogie, zaczęły się znacznie poprawiać od roku 1310. W obliczu wspólnego zagrożenia ze strony zakonu Krzyżackiego, przymierze wydawało się najlepszym rozwiązaniem politycznym, a jego najbardziej bezpośrednim dowodem miał być planowany ślub.



W niedługim czasie księżniczka Aldona przybyła do Krakowa, gdzie 30 kwietnia 1325 roku przyjęła chrzest, otrzymując imię Anna. Przez współczesnych bywała także nazywana Hanną. Pomimo chrztu ślub odkładano, Anna pobierała lekcje języka polskiego, oczekiwano także na powrót

posta z Awinionu, który miał przywieźć zgodę papieża na poślubienie niedawnej poganki. Narzeczeni byli rówieśnikami, urodzony w roku 1310 Kazimierz wyróżniał się niezwykle wysokim wzrostem, wiadomo też, że był uprzednio zaręczony z królowną czeską Juttą Luksemburską, i nie zamierzał poślubić Aldony. Król Łokietek musiał użyć siły by doprowadzić syna do ołtarza. Uroczyste zaślubiny odbyły 16 października 1325 roku w Krakowie, ceremonię uświetniło swoją obecnością wielu możnych gości, w tym kilku książąt piastowskich. Jeden z ówczesnych kronikarzy - Janko z Czarnkowa określił związek królewicza Kazimierza i Anny Aldony jako małżeństwo zawarte „dla dobra i pokoju Królestwa Polskiego”. Z jednej strony, małżeństwo to stało się rękojmią trwającego dość krótko przymierza polsko-litewskiego, zaś z drugiej stało się fundamentem dla późniejszych, długotrwałych i silnych relacji, jakie w przyszłości miały połączyć, a także zjednoczyć oba narody. Po raz pierwszy bowiem, pomiędzy chrześcijańską Polską a pogańską Litwą doszło do tak ścisłego choć przejściowego zbliżenia. Wydarzenie to stanowiło niejako punkt wyjścia dla późniejszego ślubu Jadwigi z Jagiełłą oraz do zbudowania trwałego związku Polski i Litwy.

Niewiele wiadomo o relacjach łączących młodych małżonków, choć z braku jednoznacznych historycznych dowodów, określa się je jako poprawne. Zachowały się natomiast przekazy kronikarskie Jana Długosza, który chwalił Annę Aldonę jako „kobietę uczciwą z mężem zgodnie żyjącą”. Królowa zastynęła z miłosierdzia oraz siły fizycznej. Rocznik Traski, jak również Małopolski wspominają o jeszcze innym zamięszeniu młodej królowej, a mianowicie „chęci do zabaw, płasów i jazdy konnej”. Grajkowie i śpiewacy mieli stale towarzyszyć Annie Aldonie, która swoją postawą wzbudzała pewne zgorszenie, szczególnie w oczach ascetycznie wychowanej matki Kazimierza, królowej Jadwigi. Stosunki obu kobiet nie układały się dobrze także i w latach późniejszych. Małżonka Kazimierza nie angażowała się w politykę, wiadomo natomiast, że po roku 1326 urodziła pierwszą córkę - Elżbietę.

Brak męskiego potomka, a także rozmiłowanie królewicza Kazimierza w niewieścich wdziękach, stało się w niedługim czasie przyczyną wielkiego skandalu. Pod koniec roku 1329 Kazimierz udał się na Węgry do siostry i szwagra. Wspaniałość węgierskiego dworu zachwyciła młodego księcia, który wrażliwy na kobiece piękno miał się zakochać w jednej z królewskich dwórek - Klarze Zach. Pomiędzy młodymi nawiązał się romans, jednak królewicz musiał wracać do Polski, po jego wyjeździe na Węgrzech wybuchł skandal. Pochodząca z możnego rodu Klara była w ciąży. Jej ojciec Felicjan, w przypływie gniewu i szału wdął się do zamku, rzucając się z mieczem na Karola Roberta oraz jego małżonkę, której odrąbał cztery palce. Dworzanie z trudem zabilili napastnika. Zemsta króla była sroga. Cały ród Zachów wymordowano, a dalecy krewni zostali wygnani. Okrutny los nie ominął samej Klary, która została brutalnie okaleczona i obwożona po kraju ku ucieście gawiedzi i przestrodze.

2 marca 1333 roku zmarł Władysław Łokietek. Jego następcą, a tym samym kolejnym królem Polski został Kazimierz. Rozpoczął on rządy w niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Idąc za radą Karola Roberta króla Węgier postanowił szybko się koronować, spotkał go jednak niespodziewany sprzeciw ze strony matki - królowej Jadwigi, która nie zamierzała wyrazić zgody na koronację swojej synowej. Ostatecznie Kazimierzowi udało się pokonać opory matki, a uroczysta koronacja obojga małżonków miała miejsce w Krakowie 25 kwietnia 1333 roku. Wydarzenie to potwierdziło status Polski jako królestwa, kładąc kres obcym roszczeniom do jej tronu.

Królowa Anna w dalszym ciągu pozostawała niejako w cieniu swojego męża. 25 maja 1335 roku urodziła drugą córkę - Kunegundę. Mimo braku wyraźnych ambicji politycznych, oraz braku męskiego potomka królowa cieszyła się pewnym poważaniem ze strony swojego męża. Świadczą o tym zachowane w dokumentach źródłowych nadania królewskie, w tym przyznawane kupcom żupy wielickie, których darowizna miała być podyktowana osobistym wstawianictwem „pani Anny, tegoż Królestwa królowej”.

Królowa Anna Aldona zmarła 26 maja 1339 roku. Jak podają kroniki jej śmierć była niespodziewana i nagła. Pochowano ją uroczystie w katedrze krakowskiej, była ona pierwszą władczynią, której zwłoki spoczęły w tej świątyni.

Śmierć królowej była wydarzeniem zgoła niespodziewanym. W tym czasie król Kazimierz zajęty był przyłączeniem do Polski Rusi halickiej, i szukał porozumienia ze swoim tradycyjnym wrogiem - dynastią Luksemburgów. W tym celu zwrócił się do króla czeskiego Jana Luksemburga, z prośbą o rękę jego najstarszej córki - Małgorzaty, niedawno owdowiałej po księciu bawarskim. Oferta polskiego króla została przyjęta pozytywnie i w czerwcu 1341 roku Kazimierz przybył do Pragi, gdzie miała się odbyć ceremonia zaślubin. Jak podają kroniki król z miejsca zakochał się w narzeczonej, paradoksalnie Małgorzata darzyła go wzdargą i wzbraniała się zajmując miejsce jego pogańskiej żony. Ich wzajemne relacje straciły jednak na znaczeniu, gdyż księżna niespodzie-

wanie zachorowała i dość nieoczekiwanie zmarła 11 lipca, dokładnie na trzy dni przed planowanym weselem. Trzynastego odbył się jej pogrzeb i tego samego dnia Kazimierz zawarł z Luksemburkiem przymierze, na mocy którego czeski król zobowiązywał się wyszukać polskiemu władcy przyszłą żonę. Jan okazał się utalentowanym swatem i już w lipcu 1341 roku wysunął kandydaturę Adelajdy Heskiej do ręki Kazimierza.



Adelajda urodziła się około 1324 roku. Była córką Henryka II zwanego Żelaznym, langrafa Hesji oraz Elżbiety z dynastii Wettinów, córki Fryderyka I Dzielnego, palatyna saskiego, margrabiego Miśni i langrafa Turynii. Małżeństwo jej rodziców należało do nieudanych. Langraf stale wikał się w kolejne romanse, a i jego żona została oskarżona o wiarołomstwo.

W końcu Elżbieta opuściła męża i pozostawiając dzieci, uciekła do matki. Ostatecznie rodzice otrzymali rozwód, w wyniku którego Adelajda została z ojcem. Henryk bardzo kochał swoją córkę. Niewiele wiadomo o charakterze i wyglądzie Adelajdy. Życzliwy dla niej Długosz pisał, że była "piękniejsza przymiotami serca niż urodą". W innym miejscu łagodził swe sądy chwalać jej urodę. Inne źródła podkreślają piękno Adelajdy. Można przypuszczać, że miała ona silny charakter. Nie załamywała się pod wpływem spadających na nią ciosów, była wytrwała. Miała wiele taktu i godności oraz cierpliwości. Nic nie wiadomo o jej działalności politycznej w Polsce. Po powrocie do Hesji odgrywała pewną rolę polityczną przy boku ojca.

Planowane małżeństwo nie było związkiem partnerów równych urodzeniem, bowiem landgraf był dość ubogim i niezbyt znaczącym księciem niemieckim, za to o bogatym drzewie genealogicznym. W żyłach Adelajdy płynęła krew Hohenstaufów, Welfów i Wettinów, a ona sama była praprawnuczką samego cesarza Fryderyka II. Nie wiadomo co skłoniło Kazimierza do zgody na ten mariaż. Być może widoki na sojusz z Czechami, a może fakt, że księżniczka, urodzona w 1324 r., miała zaledwie siedemnaście lat, a zatem mogła w końcu dać królowi upragnionego męskiego potomka. Kazimierz nie czekając nawet na portret przyszłej małżonki, zarządził przygotowania do ślubu. Jako miejsce zawarcia związku

małżeńskiego wybrał Poznań, zapewne dlatego, że był bliżej Hesji niż Kraków.

Ślub odbył się 29 września 1341 roku w katedrze poznańskiej. Udzielił go sędziwy arcybiskup gnieźnieński Janisław. Następnie miała miejsce koronacja młodej królowej Adelajdy. Początkowo małżeństwo układało się dobrze. Kazimierz hojnie obdarował żonę kosztownościami oraz dobrami ziemskimi, niecierpliwie oczekując na potomka. Bezpłodność Adelajdy stała się przyczyną rozkładu ich małżeństwa. W średniowieczu o pozycji kobiety zamężnej, zwłaszcza w rodzinie panującej, decydowała zdolność do posiadania potomstwa. Brak dzieci stanowił tym samym oczywistą szkodę dla interesów politycznych dynastii i państwa. Bezpłodność stała się osobistym dramatem królowej.

Wkrótce po ślubie Kazimierz nawiązał trwający kilkanaście lat romans z Cudką - córką Pełki, kasztelana sieciechowskiego. Około roku 1335 miała ona wyjść za mąż za Niemierzę z Gotczy, którego król Kazimierz wystąpił wkrótce do Awinionu w charakterze posta, co ułatwiło kontynuowanie romansu. Brak potomstwa i liczne miłostki króla doprowadziły ostatecznie do całkowitego rozkładu królewskiego małżeństwa, w wyniku czego polski władca odsunął od siebie żonę, osadzając ją na zamku w Żarnowcu nad Pilicą. Była tam wprawdzie należycie i hojnie wyposażona, niemniej pędziła samotny i upokarzający żywot. Trudno jest ustalić ile lat spędziła Adelajda na wygnaniu. Niektórzy autorzy mówią o kilkunastu latach, inni o kilku. W jej sprawie interweniowali i papież i cesarz, jednak próby pogodzenia małżonków nie powiodły się.

Około 1356 roku Kazimierz Wielki poznał piękną mieszkankę Krystynę Rokiczanę i popetniając bigamię, wziął z nią ślub. Wielu badaczy twierdzi, że wtedy właśnie zamknął Adelajdę w Żarnowcu. Przyjazd Rokiczaniny do Polski skłonił Adelajdę do wyjazdu do ojca (1356 rok). Henryk Żelazny zabrał córkę z Żarnowca "z całym jej domowym majątkiem i zasobem". Miała wtedy około 34 lat. Mimo dużej odległości Adelajda śledziła wydarzenia mające miejsce na dworze w Krakowie. W 1365 Kazimierz poślubił Jadwigę żagańską. Ostatecznie małżeństwo Adelajdy z Kazimierzem unieważniono w roku 1368 przez papieża Urbana V, jednak Adelajda walczyła o swoje prawa nawet po śmierci męża. Przypuszcza się, iż zmarła około 21 maja 1371, w Hesji.

Jadwiga, córka Henryka V Żelaznego księcia żagańsko-głogowskiego, urodziła się w okresie pomiędzy 1340 a 1350 rokiem. Dzięki staraniom swojego ojca, w wieku lat czternastu, stała się kandydatką na czwartą żonę króla Polski Kazimierza Wielkiego. Ich ślub odbył się przypuszczalnie w roku 1365. Ponieważ dwa poprzednie małżeństwa króla nie zostały prawnie rozwiązane zawarcie związku musiało nastąpić w tajemnicy. Udzielił go biskup poznański Jan Doliwa we Wschowie. Po ślubie i koronacji młodziutka Jadwiga zamieszkała w Krakowie na Wawelu. Istniejące źródła nie wskazują na to, aby próbowała wpływać na politykę monarchii. Natomiast w opinii Jana Długosza Jadwiga była „dziewicą urodą i pięknymi przymiotami ozdobioną”. Nie zachowały się jednak żadne wzmianki o jakiegokolwiek aktywności królowej, co zdaniem niektórych historyków do-

wodzi jej słabego charakteru i silnej podatności na wpływy otoczenia.

Niepewna sytuacja prawna Jadwigi stanowiła przez szereg lat źródło nieustannych kłopotów dworu krakowskiego. Dopiero w 1367 r. usilne starania Kazimierza Wielkiego doprowadziły do unieważnienia jego poprzedniego małżeństwa i uzyskania dyspensy papieża Urbana V na związek z Jadwigą.

Małżeństwo to pomimo znacznej różnicy wieku i nie ziszczenia się nadziei króla na urodzenie syna wydaje się dość udane. Kazimierz Wielki doczekał się z Jadwigą trzech córek: Anny, Kunegundy i Jadwigi. Ich sytuacja również nie była łatwa. Pomimo istnienia dyspensy papieskiej z powodów politycznych kwestionowano ich legalne pochodzenie i pozbawiono je uprawnień monarchicznych. Najstarsza Anna, urodzona w 1366 r., w wieku 14 lat wyszła za mąż za Wilhelma hrabiego Cilly. Mając lat 28, po śmierci Wilhelma poślubiła Ulryka księcia Teck (jej córka z pierwszego małżeństwa - Anna - została później drugą żoną Władysława Jagiełły). Druga córka Jadwigi Kunegunda zmarła w dzieciństwie, a o trzeciej - Jadwidze - urodzonej w 1368 r., nic pewnego nie wiadomo. Prawdopodobnie w wieku 14 lat wyszła za mąż za możnowładcę południowostowiańskiego lub wotolskiego.

W wyniku nieszczęśliwego wypadku podczas polowania 9 września 1370 roku, król Kazimierz złamał nogę, następnie nabawił się zapalenia płuc. 30 października został przywieziony na Wawel, gdzie 3 listopada sporządził testament, zaś dwa dni później o wschodzie słońca zmarł. Na Kazimierzu skończyła się dynastia Piastów, a koronę polską odziedziczył siostrzeniec Kazimierza, Ludwik Węgierski.

Jadwiga przeżyła króla Kazimierza. Na mocy testamentu otrzymała ze skarbcza część królewskiej zastawy i wiano w kwocie 1000 grzywien. Potem wróciła do księstwa głogowskiego, by w kilka lat później wyjść za mąż za Ruprechta księcia legnickiego. Miała z nim pięcioro dzieci. Zmarła 27 III 1390 i pochowana została w kolegiacie legnickiej.

*Opracowała: Marta Radzik*

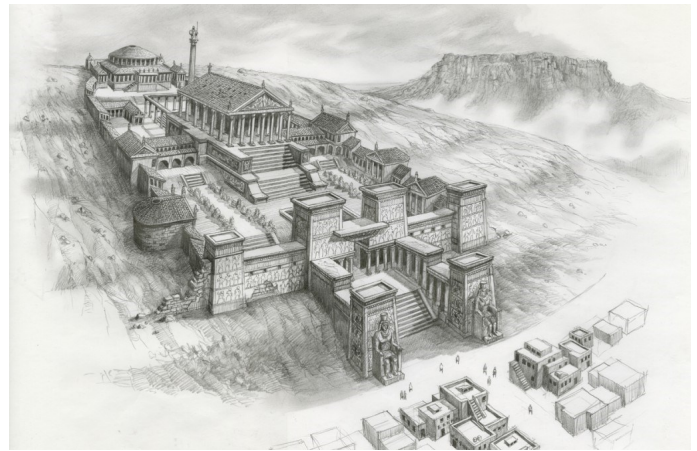
Źródła:

1. J. Dąbrowski, „Kazimierz Wielki”
2. K. Jasiński, „Piastowie w dziejach Polski”
3. E. Rudzki, „Polskie Królowe”
4. [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)
5. [www.pwn.pl](http://www.pwn.pl)

## KSIAŻKA TO PRZYJACIEL, KTÓRY NIGDY NIE ZDRADZI

Człowiek już od czasów prehistorycznych czuł silną potrzebę zaznaczenia swojego istnienia, pozostawiania po sobie śladu. Dowodem tego są chociażby naskalne rysunki w jaskiniach Cro-Magnon. Stopniowo rysunki przekształcały się w symbole, znaki, powstawało pismo. Pisano na glinianych tabliczkach, na papirusie, na żółtych skorupkach, ryto rylcem na drewnianych deszczułkach. W tych wszystkich starożytnych państwach materiał pisarski łączyła przede wszystkim jedna cecha: był on łatwo dostępny na danym terenie. Szczęśliwie dla nas, zapisane materiały w szczątkowych ilościach dotrwały do naszych czasów, dając świadectwo minionym kulturom. O bibliotekach w starożytnym Egipcie nie wiemy zbyt wiele. Z kilku słów wrytych na grobowcu dwóch kapłanów, a znaczących „pisarze domu ksiąg”, wywnioskowano, że już 3000 lat przed naszą erą musiały istnieć miejsca, w których przechowywano ważne dokumenty. Grecki historyk Diodor pisał o istnieniu za panowania faraona Ramzesa II (ok. 1300 lat p.n.e) o istnieniu „świętej biblioteki”. W pałacu królewskim nad biblioteką widniał napis „lecznica duszy”. Tyle tysięcy lat minęło, a jest on cały czas aktualny. Egipt pod panowaniem Ptolemeusza (III w. p.n.e) stopniowo asymilował się z kulturą zdobywców, a pismo egipskie zniknęło.

Niemal równolegle z cywilizacją egipską w dolinach Eufratu u Tygrysu rozkwitała potężna cywilizacja - Mezopotamia. Kraina ta została dokładnie przebadana przez archeologów jeszcze w XIX wieku. Suchy klimat i piasek pozwoliły na zachowanie starożytnych budowli w znakomitym stanie. Znalaziono m.in. 25000 tabliczek zapisanych pismem klinowym. Ocalały one głównie dla-



**Biblioteka aleksandryjska**

tego, że ogień szalejący podczas wielkiego pożaru Ninywy, wznieconego przez Medów, zamiast zniszczyć bibliotekę, wypalił i utwardził tabliczki. Ewenementem był katalog biblioteczny podzielony na działy: filologię, astrologię i matematykę, astronomię, historię, prawo, teologię oraz nauki przyrodnicze i uporządkowany według treści. W Mezopotamii odkryto również inne biblioteki, w tym również bibliotekę szkolną. Niestety do dziś nie udało się odczytać części tabliczek zapisanych pismem linearnym typu B. Pismo to nadal czeka na swoich odkrywców.

Najstarsze książki chińskie miały postać drewnianych tabliczek, na których ryto litery, a następnie pokrywano je substancją przypominającą atrament. Ich miejsce zajęły skrawki jedwabiu zapisywane żywicą. To Chiń-

czycy W II w. p.n.e. wynaleźli papier, najpopularniejszy do dziś materiał piśmienniczy, walenie przyczyniając się w ten sposób do rozwoju kultury światowej. W starożytnej Grecji już w V w p.n.e. wspomina się o zawodzie księgarza. Z zamyślenia do ksiąg słynęli co poniektórzy władcy Aten, więc można przypuszczać, że na ich dworach istniały księgozbiory. Swoje księgozbiory miały również poszczególne szkoły filozoficzne, szczególnie szkoła Arystotelesa i Hipokratesa. W epoce Arystotelesa obywatele greccy przestali polegać przede wszystkim na przekazie mówionym, przyczyniło się to do zainteresowania formą pisaną. Udoskonalano formę książki, a księgozbiory powiększały się w szybkim tempie.

Najstynniejsza starożytna biblioteka istniała w Aleksandrii, miście założonym przez Aleksandra Wielkiego. Bibliotekę oraz muzeum założył Ptolemeusz I - pierwszy faraon z dynastii greckiej. Jego następca Ptolemeusz II postanowił zgromadzić kompletne piśmiennictwo greckie dostępne za jego czasów. Wysłannicy faraona podróżowali po całej Grecji, kupując książki. Pewne jest, że w I w p.n.e. biblioteka liczyła 700 zwojów. Część biblioteki była dostępna dla zwykłych obywateli, natomiast do jej głównej części i najznakomitszych zbiorów dostęp mieli tylko uczeni. Biblioteka przez wiele wieków pozostawała ważnym centrum naukowym oraz literackim starożytności, a jej zbiory budziły powszechny podziw i zazdrość. Słynny pożar biblioteki aleksandryjskiej zniszczył niemal wszystkie zbiory głównej biblioteki. Żadnych strat nie poniosła wówczas oddalona od głównych budynków biblioteka świątynna. Niestety ciemnota i fanatyzm religijny położyły kres jej istnieniu. Początek zagładzie dał patriarcha Teofil, który w 391 r. już naszej ery, z rozkazu cesarza, palił pogańskie świątynie, a przy okazji umieszczone przy nich biblioteki, a ostateczny cios bibliotece zadał w 621 r. kalif Omar, który w imię Proroka nakazał spalić wszystkie książki niewiernych.



SCRIPTORIUM MONK AT WORK. (From *Lacroix*.)

Starożytny świat powoli odchodził w przeszłość, ich miejsce stopniowo wypełniała cywilizacja rzymska. Ekspansywni obywatele Rzymu wypierali zniewieściałe i zdegenerowane cywilizacje

egipską i grecką. Niemniej Rzym zdając sobie sprawę z własnego nieuctwa w stosunku do tych cywilizacji, wielbił wszystko co pochodziło z Grecji: modę, sztukę, bogów i literaturę. Łupem zwycięskich bitew prowadzonych z Grekami czy Egipcjanami padały między innymi zbiory ksiąg zgromadzone przez władców, szkoły, czy bardzo zamożnych obywateli. Przypisać trzeba, że nie były one marnowane lecz stanowiły początek słynnych zbiorów rzymskich. Coraz bogatsze i bardziej wyrafinowane społeczeństwo starożytnego Rzymu otaczało naukę i literaturę prawdziwą estymą. Do dobrego tonu należało znać filozofię, poezję, dramat, umieć pięknie

mówić. Książki stanowiły majątek i świadczyły o statusie ich posiadacza. Próbę stworzenia pierwszej biblioteki publicznej podjął już Juliusz Cezar. Zamysł ten przerwała jego śmierć, niemniej sam pomysł już został zaszczerpiony. Kolejni cesarze realizowali stopniowo pomysł Juliusza Cezara. Idea biblioteki publicznej nie tylko została zaakceptowana przez obywateli Rzymu, ale też znalazła w nim swoje miejsce. Jedną z najstynniejszych bibliotek była bez wątpienia Biblioteka Ulpiańska, zawdzięczająca swoje powstanie cesarzowi Trajanowi (98-117 r. n.e.). Ruiny jej można obejrzeć dziś jeszcze na forum tego cesarza przy via Imperiale w Rzymie. Księgozbiory znajdowały się również w łaźniach, które pełniły również funkcje klubów towarzyskich. Prowadzono w nich dyskusje filozoficzne i literackie, wymieniano poglądy polityczne. Bibliotekę umieszczoną w Panteonie, czyli świątyni poświęconej bogom rzymskim prowadził chrześcijanin, dzięki temu zbiory wzbogaciły się o książki ze Wschodu: hebrajskie i chrześcijańskie. Niestety większość tych zbiorów przepadła podczas panowania cesarza Dioklecjana, który kierowany nienawiścią do religii chrześcijańskiej nakazał niszczenie wszelkich jej przejawów. W tym czasie zniszczonych zostało wiele zbiorów, a w nich materiały niezbędne do katechezy, pisma święte czy książki liturgiczne. Celem tworzenia bibliotek w starożytności było pragnienie zabezpieczenia piśmiennictwa, a co za tym idzie kultury danego obszaru oraz zamieszkującej go cywilizacji.

Książka i biblioteka starożytna dały podstawy rozwoju kultury i literatury dla kolejnych pokoleń. Stały się uniwersalne, wielowiekowe i przede wszystkim ponadczasowe.

Nastaly wieki Średniowiecza, do dziś postrzegane jako czasy zacofania i ciemnoty. Fakt, o eleganckim i wyrafinowanym Rzymie pozostało zaledwie mgliste wspomnienie, a jego osiągnięcia były deprecjonowane jako przejaw zepsucia i zgnilizny moralnej. Jednak miłość do ksiąg i nauki nie zaginęła całkowicie, a stała się domeną ludzi świątłych i wykształconych. Sztukę pisania posiadali wówczas głównie bracia zakonni, książki pisane czy przepisywane przez lata przez zakonników i ozdabiane przepięknymi złożonymi ilustracjami posiadały wielką wartość materialną, dlatego też mało kto miał do nich dostęp. I tak pomimo tego, że przeważnie były przymocowane do blatów potężnymi łańcuchami zdarzały się przypadki ich kradzieży lub kradzieży drogocennych ilustracji.

W Polsce, w XI-XII wieku, istniały różne typy bibliotek: klasztorne, katedralne, szkolne, dworskie i prywatne. Przykładem mogą tu być biblioteki klasztorów benedyktynów i cystersów. Należy wspomnieć o prawdopodobnie istniejących bibliotekach kolegiat w Kaliszu, Łęczycy, Sandomierzu oraz księgozbiorych katedr biskupich w Poznaniu, Płocku, Gnieźnie. W 1364 roku król Kazimierz Wielki założył uniwersytet krakowski, przy którym powstała biblioteka. Po jego śmierci została ona całkowicie zaniedbana i dopiero po wskrzeszeniu uczelni w 1400 r. przez królową Jadwigę Andegaweńską i Władysława Jagiełłę powrócono do idei tworzenia biblioteki. Oczywiście słowo biblioteka oznacza w tym przypadku miejsce, w którym gromadzono książki, nie było to w żadnym wypadku miejsce publiczne. Dostęp do niego mieli tylko uczeni i duchowni, zresztą mało kto umiał

wówczas czytać. Największe znaczenie miała biblioteka Collegium Maius przy ulicy św. Anny, stając się trzonem Biblioteki Jagiellońskiej. W 1500 r. ilość rękopisów była większa od ilości posiadanych druków, cały księgozbiór liczył wówczas co najmniej 2.500 tomów. Do dziś zachowały się również księgozbiory klasztorów, takich jak Mogiła koło Krakowa, Św. Krzyż na Łysej Górze, Koprzywnica koło Sandomierza. Znaczna część księgozbiorów z tamtych czasów przepadła na skutek wojen, klęsk żywiołowych i upadku klasztorów. Zachowane zbiory najczęściej były wcielane do bibliotek świeckich (miejskich, szkolnych i naukowych).

Wynalezienie przez Gutenberga w 1450 roku ruchomej czcionki i stworzenie podstaw nowoczesnego druku spowodowało, że książki stawały się coraz bardziej dostępne. Oczywiście nie oznacza to, że natychmiast zniknęły książki rękopiśmienne. Taka forma książek utrzymywała się jeszcze długo, jednak rozwój drukarstwa w Polsce sprawiał, że książki mimo tego iż nadal bardzo drogie, stawały się coraz powszechniejsze. Powrót w czasach Renesansu do wartości promowanych w starożytności sprzyjały rozwojowi nauki, sztuki i literatury. Siłą rzeczy wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia rosło zainteresowanie słowem pisanim. Gromadzono pisma, księgi, choć nadal była to domena ludzi zamożnych. Biblioteki były wyznacznikami poziomu i pozycji gospodarza, a ich zwiedzanie było obowiązkowe dla gości. Oprócz druków ekskluzywnych pojawiały się książki wydawane na lichym papierze, ale znacznie przez to tańsze, a tym samym dostępne dla uboższego szlachcica, czy mieszczanina. Renesansowe przemiany społeczne i kulturalne szczególnie sprzyjały rozwojowi bibliotek szkolnych i uczelnianych. Mieszczanie tworzyli wówczas biblioteki rad miejskich. W miastach podręczny zbiór książek miał często znaczenie praktyczne, służył nie tylko uczonemu, ale również praktykom uprawiającym wolne zawody (prawnicy, lekarze, aptekarze) oraz wykwalifikowanym rzemieślnikom. Książki pozostawały w rodzinach, przekazywane były instytucjom (np. szkołom, klasztorom) lub nadal krążyły wśród ludzi, aż do całkowitego zniszczenia.

Okres renesansu przywrócił znaną ze starożytności ideę bibliotek publicznych.

Królowie organizowali wówczas biblioteki nadworne, które dały początek późniejszym bibliotekom narodowym. Rozpoczął się, nasilający się z czasem, proces przekazywania własnych bibliotek do użytku społecznego, publicznego. Wielu uczonych wyrażało pogląd, że dostęp do zbiorów bibliotecznych, a nawet możliwość wypożyczenia książek do domu powinni mieć specjaliści z różnych dziedzin wiedzy. Poza tym uważano również, że książka powinna służyć nie tylko nauce, ale i rozrywce. Ludzie wykształceni, ( a trzeba pamiętać, że było ich coraz więcej, bo niemalże obowiązkiem zamożnego szlachcica było wysyłanie synów na studia), głosili potrzebę zakładania bibliotek publicznych, propagowania czytelnictwa i kształcenia rzemieślników, upatrując w tym podstawowy czynnik podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego mieszczaństwa, a tym samym całego kraju.

Znaczące zmiany nastąpiły w epoce Oświecenia - w końcu na darmo jej tak nie nazwano.

Liczne z zakładanych wówczas bogatych księżnic, albo od początku przeznaczone były do publicznego użytku, albo później uzyskiwały ten charakter. Niektóre zyskiwały rangę bibliotek narodowych. Powstawały i rozwijały się biblioteki otwarte dla wszystkich poszukujących wiedzy. Płatne czytelnie i wypożyczalnie książek zakładane były przy księgarniach, w modnych klubach, tzw. „dobre towarzystwo” wymieniało książki we własnym gronie. W Rzeczypospolitej Polskiej, w roku 1780, własnością narodu stała się Biblioteka Załuskich. Trzeba jednak pamiętać, że pojęcie naród odnosiło się w zasadzie do szlachty, dopiero Konstytucja 3 maja mówiąc o narodzie włączyła do jego definicji mieszczan. O chłopach raczej nie było mowy. Tak więc zbiory Biblioteki Załuskich przeznaczone były dla wysoko wykształconych i wyrobionych czytelników, nie dla przeciętnych, umiających czytać i pisać użytkowników z warstw średnich.



**Biblioteka Watykańska**

Bli- że j potrzeb mieszczaństwa lokowały się tradycyjne biblioteki miejskie, które swój największy rozwój przeżywały w okresie reformacji, zwłaszcza w środowiskach protestanckich, organizowane przez władze komunalne i parafie. Wraz ze wzrostem znaczenia i zamożności miast powstawały też nowe biblioteki rad miejskich, które rozszerzały krąg użytkowników. Tego typu biblioteki gromadziły piśmiennictwo użytkowe i popularne ze wszystkich dziedzin wiedzy. Równocześnie różne grupy fachowców (np. lekarze, prawnicy) wspólnie tworzyły kolekcje specjalistyczne.

Działalność Komisji Edukacji Narodowej przyczyniła się w XVIII wiecznej Polsce do uporządkowania spraw bibliotek szkolnych i publicznych. Bibliotekom przyznano stałe dotacje z funduszy państwowych, przeznaczone na zakup książek, koszty utrzymania lokalu i uposażenie fachowego personelu.

Wiek XIX zwany „wiekiem rewolucji technicznej” był również wiekiem rozwoju prasy i coraz tańszej produkcji książek, a także powolnej, ale jednak likwidacji analfabetyzmu. Publikowane książki zawierały teksty specjalnie przygotowane dla najmniej wykształconych odbiorców.

Biblioteki w Polsce w XIX wieku znalazły się w trudnej sytuacji. W interesie zaborców nie leżało rozwijanie oświaty i kultury polskiej. Wiele cennych księgozbiorów zostało wywiezionych. Wówczas, gdy w innych krajach

tworzono wielkie biblioteki, na ziemiach polskich za-  
brakło wsparcia państwa, ale w jego miejsce pojawiła  
się ofiarność społeczna, a polskie dziewiętnastowieczne  
bibliofilstwo najwięcej uwagi poświęcało gromadzeniu  
i ochronie zbiorów, zwłaszcza pamiątek narodowych.

Brak państwowości polskiej i represje po powstaniach  
narodowych sprawiły, że w XIX wieku na ziemiach pol-  
skich bardzo ważna rola przypadła bibliotekom prywat-  
nym. Wiele z nich udostępniało swoje zbiory szerszemu  
gronu odbiorców.

W II połowie XIX w. za sprawą patriotycznych towa-  
rzystw obywatelskich powstawało co raz więcej biblio-  
tek powszechnych, które miały za zadanie krzewienie  
oświaty i kultury. Poprzez krzewienie patriotyzmu  
wśród czytelników, biblioteki stawały się punktami opo-  
ru przeciw wzmagającej się rusyfikacji kraju.

W XIX i XX wieku czytelnicy mieli łatwiejszy dostęp do  
książek, a czytelnictwo nabierające charakteru coraz  
bardziej masowego, zaczęło docierać wyraźnie do ludu.  
Ważną rolę odgrywały w tym procesie biblioteki po-  
wszechnie - ludowe i oświatowe.

Walka z analfabetyzmem gwałtownie przybrała na sile  
w XX wieku, zwłaszcza po I wojnie światowej. W związ-  
ku z tym upowszechniło się zapotrzebowanie na książki  
praktycznie dla wszystkich warstw społecznych.

Po II wojnie światowej państwo polskie postawiło sobie  
jako jeden z głównych celów społecznych powszechną  
oświatę, powszechny obowiązek szkolny dzieci, zlikwi-  
dowanie analfabetyzmu wśród dorosłych. Był to istotny  
problem, szczególnie na polskiej wsi. Masowo powsta-  
wały biblioteki publiczne, na wsiach często w prywat-  
nych domach. Biblioteka traktowana była jako ważna  
instytucja kultury i oświaty. Czytano bardzo chętnie,

była moda na dyskusje o książkach, powstawały kluby  
książek. Kupienie dobrej książki granoczyło z cudem, do  
tego trzeba było mieć niebyle jakie znajomości w księ-  
garniach.

Sytuacja zaczęła zmieniać się pod koniec XX wieku, a  
przyczyny tego stanu rzeczy są wielorakie. Na pewno  
przyczyną jest mnogość programów telewizyjnych i sza-  
leńczy rozwój internetu, które podają informację  
„lekkostrawną”, przygotowaną przez specjalistów, przy  
której już nie trzeba myśleć, wystarczy posłuchać i za-  
pomnieć. W społeczeństwie zaczyna bardzo dobrze  
miewać się przekonanie, że książka i biblioteka to ana-  
chronizm, twór bez przyszłości. Gorzej, bo takie samo  
stanowisko częstokroć prezentują decydenci, czyli ci  
którzy decydują o finansach publicznych, a tym samym  
o przyszłości bibliotek. Dzieci i młodzież wychowane w  
telewizyjnej i komputerowej kulturze obrazkowej nie  
czują żadnej tęsknoty za słowem pisanym i co bardziej  
prerażające często czytają bardzo słabo i bez tzw.  
zrozumienia. Czytelnictwo w Polsce rzeczywiście spada  
z roku na rok, lecz my mole książkowe nie godząc się z  
tą tendencją, dalej wierzymy w „restaurację” bibliotek  
i książek. Wierzymy, że skoro „Na początku było słowo”,  
to będzie ono zawsze. W końcu przetrwało tyle  
tysiącleci to poradzi sobie i z internetem.

Czego życzę wszystkim bibliotekarzom w dniu ich świę-  
ta, przypadającego 8 maja.

*Opracowała: Hanna Mrówczyńska*

Źródła:

1. <http://www.nowabiblioteka.us.edu.pl>
2. <http://repozytorium.uwb.edu.pl>

## KONIEC II WOJNY ŚWIATOWEJ

8 maja 1945 roku o godzinie 22.30 zakończyła się II woj-  
na światowa w Europie. W Polsce przez kilkadziesiąt lat  
przyzwyczailiśmy się, że Święto Zwycięstwa i Wolności,  
ustanowione dekretem Krajowej Rady Narodowej, ob-  
chodzono 9 maja. Dopiero 24 kwietnia 2015 roku Sejm  
uchwalił ustawę, zgodnie z którą to 8 maja będzie Na-  
rodowym Dniem Zwycięstwa. Skąd ta różnica?

Kanclerz Adolf Hitler, przed swoją samobójczą śmiercią  
w dniu 30 kwietnia 1945 r., mianował admirała Karla  
Dönitza głową państwa niemieckiego. Głównym celem  
nowego przywódcy dogorywającej III Rzeszy było jak  
najszybsze zawieszenie broni na froncie zachodnim.  
Admirał zdając sobie doskonale sprawę z konsekwencji  
rychłego wkroczenia do Berlina armii radzieckiej, szukał  
drogi uchronienia resztek armii niemieckiej i ludności  
cywilnej przed niechybną straszliwą zemstą Rosjan.  
Dönitz zakładał, że walczące nadal z Armią Czerwoną  
wojska niemieckie będą mogły swobodnie cofać się na  
zachód i po przejściu linii frontu poddadzą się Ameryka-  
nom bądź Brytyjczykom, unikając w ten sposób niewoli  
sowieckiej. Wiązano z tym nadzieję na przepuszczenie  
na zachód także cywilnych niemieckich uchodźców. 4  
maja 1945r. marszałek Bernard Montgomery, przyjął

kapitulację wojsk niemieckich w północno-zachodnich  
Niemczech, Danii i Holandii. Kując żelazo póki gorące,  
admirał Dönitz starał się przeforsować wariant prze-  
puszczania przez linię frontu żołnierzy i uchodźców,  
cofających się ze wschodu. Naczelny dowódca wojsk  
alianckich generał Dwight Eisenhower, obawiając się  
zatargu politycznego ze Stalinem, nie wyraził zgody na  
takie rozwiązanie i wymusił bezwarunkową kapitulację  
Niemiec. Odpowiedni dokument podpisano w Reims 7  
maja 1945 r. o godzinie 2.41 nad ranem. Przewidywał  
o przerwaniu walk 8 maja o godzinie 23.01.

Dokument ten podpisał również przedstawiciel Armii  
Czerwonej w naczelnym dowództwie sił alianckich, ge-  
nerał Iwan Susłoparow. Stalin uznał jednak, że Związek  
Sowiecki jako główne mocarstwo koalicji antyhitlerow-  
skiej nie może zaakceptować tej formy przypięczęto-  
wania zwycięstwa nad Niemcami. Od razu zażądał po-  
nowienia aktu kapitulacji, tym razem w obecności  
przedstawicieli naczelnych dowództw czterech głów-  
nych państw sojusznicznych.

Ceremonia odbyła się w byłym kasynie oficerskim szkoły  
saperskiej w dzielnicy Berlina Karlshorst, w dniu 8 maja  
o godz. 22.30. Poza feldmarszałkiem Keitlem jako





**Alfred Jodl podpisuje kapitulację  
wojsk III Rzeszy w Rheims 7 maja 1945 r.**

przedstawiciele głównych rodzajów niemieckich sił zbrojnych kapitulację podpisali admirał von Friedeburg i generał lotnictwa Hans-Jürgen Stumpff. Przedstawicielem naczelnego dowództwa sowieckich sił zbrojnych w roli sygnatariusza był marszałek Gieorgij Żukow, alianci zachodni powierzyli to zadanie brytyjskiemu generałowi lotnictwa Arthurowi Tedderowi. Ponadto dokument podpisali jako świadkowie naczelnego dowódcy amerykańskiego lotnictwa strategicznego gen. Carl Spatz i dowódca 1. Armii Francuskiej gen. Jean de Lattre de Tassigny. I właśnie godzina podpisania aktu kapitulacji Niemiec była przyczyną wieloletniego zamieszania z ustaleniem prawidłowej daty zakończenia II wojny światowej w Europie. Ze względu na dwugodzinną różnicę czasu w Moskwie był to już dzień 9 maja. Dla Stalina nieistotne było jaka wówczas była data w krajach podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu, tym sposobem w Polsce również obchodzono Dzień Zwycięstwa 9 maja.

Polscy historycy różnią się w ocenie znaczenia 8 maja 1945 r. dla Europy i naszego kraju. Według jednych badaczy, koniec wojny w Europie oznaczał przede wszystkim zwycięstwo nad nazizmem i ocalenie narodu polskiego przed biologiczną zagładą. Dla innych, 8 maja jest dniem klęski narodów wschodniej Europy, oddanych przez zachodnich aliantów pod sowieckie panowanie.

Kapitulacja III Rzeszy zakończyła działania wojenne w Europie, ale nie na świecie. Nadal na Dalekim Wschodzie walczyła Japonia. Dopiero piekło na ziemi, które wybuchło po zrzuconiu przez Stany Zjednoczone Ameryki bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki 6 i 9 sierpnia 1945 r. i będący skutkiem tego czynu niewyobrażalny dramat cywilnej ludności japońskiej zmusił cesarza Japonii do kapitulacji. Był to koniec wojny na Pacyfiku i koniec II wojny na świecie. Akt bezwarunkowej kapitulacji Cesarstwa Wielkiej Japonii podpisano 2 września 1945 roku o godzinie 9:00 na pokładzie zakotwiczonego w Zatoce Tokijskiej pancernika USS „Missouri”.

Szacuje się, że II wojna światowa pochłonęła ponad 50 mln ofiar - poległych, zamordowanych i zmarłych w wyniku działań wojennych. Według danych przedstawionych w publikacji Instytutu Pamięi Narodowej "Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema

okupacjami", pod redakcją prof. Wojciecha Materskiego i prof. Tomasza Szaroty, w czasie II wojny światowej zginęło od 5,6 do 5,8 mln obywateli polskich. Szacuje się, że połowę z nich stanowili polscy Żydzi.

Tyle mówią suche liczby i zapewne tylko to zapamiętają następne pokolenia. Nikt już nie będzie pamiętał o milionach ludzi traktowanych nie powiem, że jak zwierzęta, bo zwierząt też tak traktować nie wolno. Ludzi upodlonych, ginących w straszliwych męczarniach. O milionach rozbitych rodzin, osieroconych, bezradnych dzieci, o głodzie, bólu i strachu. O utraconych domach, tułaczce, zmarnowanym życiu, a co gorsza częstokroć utracie człowieczeństwa. Znamy słynne powiedzenie „Człowiek to brzmi dumnie”, niestety w czasie ostatniej wojny nie było to takie oczywiste. Wojna i totalitaryzm stworzyły człowiekowi warunki, w których nie mógł wykazać się swoim człowieczeństwem. Głód, ciągła groźba śmierci, tortury fizyczne i psychiczne nie sprzyjały temu by ludzie byli ludźmi. Łatwo było o podłość, o zbrodnię, byle uratować swoje życie. W obliczu zagrożenia człowiek jest zdolny do najpodlejszych czynów: donosicielstwa, zdrady, bycia katem, do utraty wrażliwości na dolę innego człowieka. To był „inny



**Ambasador Japonii podpisuje akt kapitulacji**

świat”. Wojna i okupacja dokonała głębokich spustoszeń w psychice ludzkiej. Ale i w tym świecie nie brakowało ludzi, którzy potrafili okazać godność i ponieść śmierć w jej obronie, oraz w obronie wyższych wartości, ideałów, ojczyzny. Przykładów jest mnóstwo, nie sposób ich wymieniwać. Co nimi kierowało? Godność, honor, umiłowanie ojczyzny? Zapewne tak, ale przede wszystkim chyba to, że byli do końca po prostu prawdziwymi ludźmi.

Nie możemy zapominać o tym, że historia bardzo lubi „kotem się toczyć”, że wojny wybuchają od zarania dziejów, niestety zawsze w imię tych niższych, a nie wyższych wartości. Podczas pogoni za dobrami tego świata, za własną wygodą pomyślimy czasami o tym i nie dopuścimy, by znów stać się niegodnym miana człowieka.

**Opracowała: Hanna Mrówczyńska**

Źródła:

1. [dzieje.pl/aktualnosci/zakonczenie-ii-wojny-swiatowej-w-europie](http://dzieje.pl/aktualnosci/zakonczenie-ii-wojny-swiatowej-w-europie)
2. [wikipedia.pl](http://wikipedia.pl)

## 90 LAT OSP W SĄSIADCE

W dniu 7 maja 2017 roku w kościele parafialnym p.w. Znalezienia Krzyża Świętego w Mokremlipiu odbyły się gminne uroczystości „Dnia Strażaka” zorganizowane wspólnie z Gminą Radecznica. Uroczystości połączone były z obchodami jubileuszowymi 100-lecia OSP w Mokremlipiu, 90-lecia OSP w Sąsiadce i 90-lecia Orkiestry Dętej z Zaburza.

W samo południe wszyscy zebrani wzięli udział w Mszy Świętej, odprawionej w intencji strażaków i ich rodzin przez ks. proboszcza Jarostawa Nowaka z miejscowej parafii w asyście ks. Andrzeja Chmaja - kapelana powiatowego strażaków i ks. seniora Józefa Buciora. Homilię wygłosił ks. Jarostaw Nowak.



Orkiestra dęta z Zaburza (1926 r.)

Wśród zaproszonych gości przybyłych na potrójny jubileusz byli: Jerzy Chruścikowski - senator RP, Sławomir Zawiaślak - poseł na Sejm RP, Henryk Matej - Starosta Powiatu zamojskiego, Kazimierz Mielnicki - Prezes ZOP ZOSP RP w Zamościu, Maria Pieńkosz - Sekretarz ZOP ZOSP RP w Zamościu, Sławomir Bartnik - Wiceprezes ZOP ZOSP RP w Zamościu, Arkadiusz Bratkowski - członek Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, Ryszard Stanibuła - wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego, bryg. Jacek Sobczyński - Komendant Miejski PSP w Zamościu, płk. poż. w st. spocz. Mieczysław Skiba - prezes honorowy ziemi zamojskiej, płk. poż. w st. spocz. Edward Wisz - były Komendant Wojewódzki PSP w Zamościu, Janusz Łapa - członek Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej, bryg. Marcin Lipiec - dowódca JRG w Szczepreszynie, Zbigniew Braksator - Komendant Komisariatu Policji w Szczepreszynie, Leon Bulak - Wójt Gminy Sułów, Edward Polak - Wójt Gminy Radecznica i prezes ZOG ZOSP RP w Radecznicy, Ryszard Kawka - Prezes LOK w Radecznicy, Zbigniew Goleniak - Komendant ZOG ZOSP RP w Sułowie, Jarostaw Wachowicz - Komendant ZOG ZOSP RP w Radecznicy, Tomasz Bartnik - Prezes ZOG ZOSP RP w Sułowie, Przewodniczący Rad Gmin Radecznica i Sułów, władze samorządowe gmin Radecznica i Sułów, poczty sztandarowe, druhowie z terenu gmin Radecznica i Sułów oraz mieszkańcy. Po zakończeniu Mszy św. Orkiestra Dęta z Zaburza odegrała krótki koncert kilku utworów muzycznych, po czym dalsza część

uroczystości została przeniesiona na plac przed kościołem.

Po złożeniu meldunku przez Dowódcę Uroczystości Komendanta Gminnego z Radecznicy druha Jarostawa Wachowicza Prezesowi Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, druhowi Kazimierzowi Mielnickiemu, podniesiono flagę na maszt i odegrano hymn państwowy. Po odegraniu hymnu głos zabrali wójtowie gmin: Radecznica - gospodarz terenu Edward Polak i Sułów - Leon Bulak, którzy powitali wszystkich zaproszonych gości, poczty sztandarowe, delegacje strażaków, mieszkańców przybyłych z okolicznych miejscowości. W czasie powitania gości zebrała się burza i padał rześisty deszcz, który uniemożliwił dalsze prowadzenie uroczystości na zewnątrz. Wobec tego wszyscy udali się do wnętrza kościoła na dokończenie ceremonii. Realizując program uroczystości odczytano rysy historyczne jubilatki: Orkiestry Dętej z Zaburza, jednostek OSP z Mokremlipia i Sąsiadki.

Następnie dokonano odznaczenia sztandaru OSP w Mokremlipiu „Złotym Znakiem Związku” i sztandaru OSP w Sąsiadce „Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa”. Dekoracji dokonał Prezes Oddziału Powiatowego Związku OSP RP dh Kazimierz Mielnicki. Po odznaczeniu poczty sztandarowe przemaszerowały dokonując prezentacji sztandarów. Z okazji jubileuszu na ręce kapelmistrza Stanisława Woźnicy Starosta Powiatu Zamojskiego - Henryk Matej wręczył instrument muzyczny Orkiestrze Dętej z Zaburza.

Kolejnym punktem uroczystości Gminnego Dnia Strażaka było wręczenie związkowych odznaczeń pożarniczych dla wszystkich druhow.



OSP w Mokremlipiu

Z terenu gminy Sułów, złotymi medalami za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali: Marian Magdziarz, Jacek Magdziarz, Mirosław Krukowski, Zenon Grabowski - OSP Sąsiadka, Stanisław Popielec, Stanisław Godzisz - OSP Rozłopy i Tadeusz Łukaszczyk - OSP Sułowiec, srebrnymi: Jarostaw Wypych, Jarostaw Oczkoś, Łukasz Oczkoś, Sławomir Batorski, Stanisław Krukowski - OSP Sąsiadka, Zbigniew Złomańczuk, Adam Czop - OSP Kitów, Andrzej Kawucha - OSP Michalów; brązowymi: Henryk Murawiec - OSP Żrebce, Paweł Banach, Karol



OSP w Sąsiadce

Polakowski, Tomasz Żrebiecki, Michał Derylak - OSP Sułów, Piotr Smutniak - OSP Sułówek, Stanisław Orchowski - OSP Sąsiadka, Grzegorz Krukowski - OSP Sułowiec, Andrzej Braszko, Andrzej Bartnik - OSP Żrebce, Witold Kurdziel - Witold Kurdziel, Ryszard Pietrykowski i Łukasz Koziej - OSP Sułów. Ponadto odznaki „Strażak Wzorowy” otrzymali: Paweł Ordon, Piotr Ordon, Paweł Poździk, Arkadiusz Kurek - OSP Sąsiadka, Mikołaj Bulak - OSP Sułówek i Adam Braszko - OSP Kulików. Wręczenia odznaczeń dokonali: prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Zamościu dh Kazimierz Mielnicki, płk. poż. w st. spocz. Mieczysław Skiba. Ponadto zostały wręczone odznaki za wystęgę lat dla jednostek obchodzących swój jubileusz. Jednostce OSP w Sąsiadce, wręczono 37 odznak za wystęgę lat. Udekorowanymi za wystęgę lat zostali:

l.p.	Imię i nazwisko	Wysługa lat
1.	Jan Hanaka	70
2.	Bolesław Hanaka	60
3.	Bronisław Magdziarz	60
4.	Józef Grabowski	60
5.	Stanisław Styk	60
6.	Stanisław Kołcon	50
7.	Marian Magdziarz	40
8.	Tadeusz Ferenc	40
9.	Zenon Grabowski	40
10.	Stanisław Maciąg	40
11.	Tadeusz Kuźma	35
12.	Stanisław Hanaka	30
13.	Mirosław Krukowski	30
14.	Stanisław Krukowski	30
15.	Stanisław Orchowski	30
16.	Sławomir Batorski	30
17.	Janusz Kurek	30
18.	Jan Magdziarz	25
19.	Waldemar Pawęska	25
20.	Andrzej Zawiślak	25
21.	Emilian Magdziarz	20
22.	Piotr Chanaka	20
23.	Krzysztof Ferenc	15
24.	Grzegorz Batorski	15
25.	Robert Ferenc	15

l.p.	Imię i nazwisko	Wysługa lat
26.	Jacek Magdziarz	15
27.	Jarosław Wypych	10
28.	Damian Kurek	10
29.	Jarosław Oczkoś	10
30.	Łukasz Oczkoś	10
31.	Tomasz Hołota	5
32.	Arkadiusz Kurek	5
33.	Damian Bielecki	5
34.	Paweł Ordon	5
35.	Piotr Ordon	5
36.	Maciej Sobstyl	5
37.	Paweł Poździk	5

Wręczenia odznak dokonali: Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Zamościu dh Kazimierz Mielnicki, płk. poż. w st. spocz. Mieczysław Skiba. Po ceremonii odznaczenia nastąpiło wystąpienie zaproszonych gości, którzy przekazali jubilatom okolicznościowe listy gratulacyjne i statuetki.

Ponadto, jubilatом listy gratulacyjne i statuetki, przekazali nieobecni na uroczystości: Mieczysław Antoszek - radny powiatu zamojskiego i Przemysław Czarnek - Wojewoda Lubelski.



Fot. Andrzej Kondrat

Jednostka OSP z Sąsiadki otrzymała hełm paradny ufundowany przez Wójta Gminy Sułów Leona Bulaka, oraz obraz św. Floriana ufundowany przez Prezesa Oddziału Gminnego dh Tomasza Bartnika, Komendanta Oddziału Gminnego dh Zbigniewa Goleniaka i Sekretarza Oddziału Gminnego dh Irenę Dudek.

Uroczystość zakończono defiladą pododdziałów, prowadzonych przez dowódcę uroczystości Komendanta Gminnego w Radecznicy Jarosława Wachowicza, oraz zabytkowych zaprzęgów i pojazdów pożarniczych. W defiladzie wzięło udział 17 jednostek OSP z terenu Gminy Radecznica i 13 jednostek OSP z terenu Gminy Sułów. Pododdziały defilowały przy dźwiękach marszu „Pierwsza Brygada” granego przez Orkiestrę Dętą z Zaburza, pod przewodnictwem kapelmistrza Stanisława Woźnicy. Na zakończenie wszyscy przybyli goście zostali poczęstowani ciepłym posiłkiem z kuchni polowej.

Piotr Szczurek

## PODRÓŻE PO GMINIE SUŁÓW

W maju 2013 roku powstał pierwszy numer gazety, wtedy regionalnej „Sekrety Wsi”. Pomysł ten zrodził się z potrzeby serca i niewielkiej ilości informacji na temat naszej gminy i regionu w lokalnych mediach.

Podstawowym celem naszej redakcji była i pozostaje praca na rzecz naszej okolicy nazywanej również „Małą Ojczyzną”. Uważam, że to określenie najtrafniej pokazuje nasz stosunek do wszystkiego co nas otacza. To jacy jesteśmy nie zawdzięczamy wyłącznie sobie jak to przywykliśmy twierdzić, ogromny wpływ na to ma nie tylko dom rodzinny, ale również środowisko w jakim wzrastaliśmy. Wchodząc w dorosłe życie i świat w sercu na zawsze pozostawiamy wspomnienie beztrudnego dzieciństwa i tych którzy nam to zapewnili, czyli rodziców, jest to prawda, lecz nie pełna.

Należy pamiętać i doceniać wszystko co otrzymaliśmy w przeszłości w szkole, kościele i całym środowisku. Zrozumienie tego pozwoli lepiej poznać nie tylko przeszłość ale i teraźniejszość. Historii zmienić nie możemy lecz dzień dzisiejszy i jutro zależy w dużym stopniu od naszego zaangażowania się w sprawy naszej miejscowości. Miejsce, w którym żyjemy nie ogranicza się wyłącznie do naszego podwórka, o czym wypadało by pamiętać.

Codzienny wir pracy, oraz różnych obowiązków powoduje że nie zauważamy wszystkiego co dzieje się wokół nas. Mając to na uwadze redakcja „Sekretów Wsi” pragnie przedstawić cykl artykułów ukazujących współczesne życie wiosek z gminy Sułów, pokazać co się zmienia w ich wizerunku oraz zaprezentować życie plany i oczekiwania mieszkańców.

### Wywiad z Anną Mazur - sołtysem Kolonii Sułów

**Sekrety Wsi:** Pani Aniu, od niedawna możemy podziwiać pełną realizację najnowszej inwestycji na terenie Pani sołectwa, a mianowicie - efektownej altanki, pełniącej zarazem funkcję miejsca spotkań oraz wypoczynku, tak dla mieszkańców, jak i wszystkich przejeżdżających. Dodatkowym atutem tego miejsca jest zieleni. Altanka i jej otoczenie stwarza także możliwość zabawy dzieciom. Skąd wziął się pomysł na tę inwestycję?

**Anna Mazur:** W sierpniu 2015 roku odbyło się zebranie sołeckie, na którym wspólnie z mieszkańcami zdecydowaliśmy o budowie altanki.

**SW:** Dlaczego właśnie altanka?

**Anna Mazur:** Ponieważ wieś nie ma żadnego zaduszonego budynku, np. remizy, w którym mogłyby się odbywać różnego typu zebrania czy spotkania mieszkańców, albo coroczna święconka, a środki przyznawane każdego roku w postaci funduszu sołeckiego są ograniczone, dlatego pomysł postawienia altany został jednogłośnie zatwierdzony.

**SW:** Jak wyglądała realizacja tego projektu?

**Anna Mazur:** Pierwszym etapem realizacji każdego takiego projektu jest złożenie do gminy odpowiedniego wniosku, popartego przygotowanym wcześniej kosztorysem i ogólnym planem inwestycji. Udało nam się dopełnić wszystkich formalności, a wniosek został pozytywnie zaopiniowany. Ostatnim i najważniejszym etapem było postawienie altany.

**SW:** Kiedy ruszyły prace budowlane?

**Anna Mazur:** Prace wykonawcze rozpoczęliśmy w lipcu 2016 roku, trwały one przez dwa kolejne tygodnie. Przy stawianiu altanki bardzo pomagali mieszkańcy wsi. Ci zaś, którzy z jakichś powodów nie mogli wówczas przyłączyć się do prac budowlanych, zaoferowali swoją pomoc wiosną tego roku, podczas sadzenia zieleni.

Dużą pomoc uzyskałam także od pracowników gminy, za którą chciałabym podziękować.

**SW:** Od kiedy altanka służy mieszkańcom?

**Anna Mazur:** Już w lipcu ubiegłego roku, zaraz po zakończeniu budowy altanka była otwarta dla wszystkich odwiedzających, zarówno mieszkańców, jak i przejeżdżających.



W Wielką Sobotę bieżącego roku, mieszkańcy wsi zebraли się na pierwsze poświęcenie pokarmów, które odbyło się właśnie w altanie. Było to dla mnie bardzo miłe i pozytywne wydarzenie. Miałam poczucie, że nasz wysiłek nie poszedł na marne.

**SW:** Czy pojawiają się jakieś pomysły dotyczące zagospodarowania przyszłych funduszy sołeckich?

**Anna Mazur:** Oczywiście jest dużo potrzeb, i z pewnością kolejne inwestycje ustalimy wspólnie z mieszkańcami wsi. Mogę jednak powiedzieć, że chcielibyśmy prowadzić dalszą rekultywację terenu wokół altany, przykładowo gdyby mieszkańcy wyrazili taką chęć to mogłoby tam powstać inne miejsce o charakterze rekreacyjnym.

Do pilnych potrzeb mogę także zaliczyć przebudowę drogi łączącej Kolonię Sułów z Tworczowem, która ułatwiłaby codzienne funkcjonowanie wielu mieszkańcom naszej miejscowości, pozwalając na szybsze dotarcie do lekarza, apteki czy kościoła. Warto dodać, że ze wspomnianej drogi korzystają często mieszkańcy innych miejscowości naszej gminy.

**SW:** Dziękujemy Pani za rozmowę i życzymy wytrwałości w dalszych planach i zamierzeniach.

**Anna Mazur:** Ja również dziękuję i pozdrawiam.

**Rozmawiała:**  
**Redakcja „Sekretów Wsi”**

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

## Rozmowa z Panią Weroniką Mierzwą

Historia, o której mówi się, że jest nauczycielką życia przemawia do nas najbardziej przez usta bezpośrednich świadków. Niestety z każdym kolejnym rokiem, coraz mniej jest osób, pamiętających wydarzenia z odległej przeszłości. Następuje nieuchronna zmiana pokoleń, zaś szeregi osób, które swoim rodowodem sięgają lat 20-tych lub 30-tych XX wieku, kurczą się gwałtownie. Zachowanie pamięci o tym, co dziś nazywamy przeszłością jest niezmiernie ważne, szczególnie w obrębie małych lokalnych społeczności, pojedynczych wiosek czy miejscowości. Nie zawsze bowiem dysponujemy bogatym i dobrze udokumentowanym materiałem historycznym, w oparciu o który przyszłe pokolenia mogłyby odtworzyć minione dzieje swojej ojczystej ziemi. Czasem to właśnie pamięć najstarszych żyjących mieszkańców naszych wsi i miast jest jedynym źródłem wiedzy o tym, co stało się już częścią historii. Pozostając wiernymi przytoczonej idei, przeprowadziliśmy rozmowę z jedną z najstarszych mieszkanki Kolonii Sułów Panią Weroniką Mierzwą.

Pani Weronika urodziła się 13 stycznia 1927 roku, w roku bieżącym skończyła 90 lat i z całą pewnością jest jedną z najstarszych mieszkanki gminy Sułów. Pozostaje w pełni świadoma swojej roli, naocznego świadka lokalnej historii.

Nasza rozmówczyni przyszła na świat w rodzinie Jana i Marii Zakrzewskich. Była to rodzina wielodzietna, co z dumą podkreśla Pani Weronika odnosząc ówczesną dzietność do smutnego stanu dzisiejszej demografii. Weronika była czwartym z siedmiorga dzieci Państwa Zakrzewskich. Dwoje najstarszego rodzeństwa - brat Andrzej i siostra Celinka zmarło w wieku małoletnim zaś pozostałych pięcioro nosiło imiona: Leonard, Weronika, Stanisław, Piotr oraz najmłodsza Wanda. Wspominając swoje dzieciństwo Pani Weronika opowiada, że były to ciężkie czasy, wypełnione wspólną pracą i rolniczym trudem, dzieci pomagały swoim rodzicom, by w domu nie brakowało żywności. Panował wówczas duch zbiorowej odpowiedzialności za byt rodziny oraz silne poczucie więzi budowanej także w oparciu o wspólną modlitwę i zachowywanie tradycji. Rodzina Zakrzewskich mieszkała w jednorodzinny domu na terenie Kolonii Sułów, który, co warto podkreślić, zachował się do dnia dzisiejszego, i nadal służy dzisiaj już samotnej Pani Weronice.

Przez lata zmieniał się także krajobraz wsi, widzianej pierwotnie oczami dziecka, potem młodej dziewczyny i w końcu dojrzałej osoby, której życie toczyło się na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci. Dawna Kolonia Sułów, w opowieści Pani Weroniki, liczyła przede wszystkim bardzo wielu mieszkańców. Wieś miała drewnianą zabudowę, powstające domki kryte były słomą. Życie wiejskie toczyło się zupełnie innym rytmem, wyznaczanym kolejnością pór roku, pracami gospodarskimi, silną więzią sąsiedzka i międzyludzka. Mieszkańców Kolonii Sułów obejmowała parafia w Szczebrzeszynie, co potwierdza Pani Weronika.

Pierwsze dramatyczne zmiany w Jej życiu przyniósł rok 1938, kiedy to zmarł ojciec rodziny, Pan Jan Zakrzew-

ski. Świadomy niepokojących wydarzeń, rozgrywających się w Europie i świecie, Pan Zakrzewski miał zapowiedzieć swoim dzieciom, żeby przygotowały się na nadejście bardzo ciężkich czasów i że prawdopodobnie nastąpi wojna z Hitlerem. Los samotnej matki z pięcioro-giem dzieci, mającej do utrzymania niemają gospodar-kę nie należał do najłatwiejszych, jednak rodzina wzajemnie się wspierała, bardzo ciężko pracując na utrzymanie.

Tymczasem wybuch II wojny światowej w roku 1939, stanowiąc zapowiedź największego dramatu, jaki mógł dotknąć pozbawioną opieki ojca rodzinę Zakrzewskich. Pani Weronika była już wówczas dwunastoletnią dziewczynką, zaś nadejście wojny wspomina jako czas ogromnego strachu, cierpienia i smutku. Wspomina ucieczki do schronu podczas nalotów niemieckich, poczucie bezsilności dziecka wobec niezrozumiałego zła, które dotyka wszystkich wokół. Eskalacja wojny doprowadziła dwa lata później do wysiedlenia ludności. Proces ten dotknął także mieszkańców Kolonii Sułów. Pani Weronika miała wówczas 14 lat. Prawdą jest, że rodzina Zakrzewskich nie miała dokąd się udać, i w obliczu systematycznego wypędzania mieszkańców przez niemieckie władze, Pani Maria postanowiła pozostać w swoim domu, czekając na rozwój wydarzeń. Rodzina modliła się żarliwie o ocalenie.

Faktem jest, że ostatecznie pozwolono Pani Marii wraz z dziećmi pozostać w rodzinnym domu, oferując jej pracę i wyżywienie u gospodarza pochodzenia niemieckiego. Ze względu na jej pięcioro dzieci mogła także zachować hodowane przez siebie gęsi oraz krowę, co stanowiło nie lada wyjątek, gdyż przeważnie konfiskowano cały żywy inwentarz.

Opustoszała wioska zaczęła się wkrótce zaludniać sprowadzonymi przez Niemców osadnikami, zmieniło się także kierownictwo wsi, nowego sołtysa wyznaczyły władze okupacyjne. Jedno ze wspomnień Pani Weroniki pokazuje absurdalne zachowania niemieckich władz, które przeprowadzając w domach rolników rewizje, nakazywały zdejmować ze ścian wiszące tam obrazy, by zastąpić je portretami Adolfa Hitlera.

Losy rodziny Zakrzewskich nie były łatwe, matka pracowała bardzo ciężko jako służąca u jednego z niemieckich gospodarzy, taki sam los spotkał piętnastoletnią wówczas Weronikę, która jako w pełni zdolna do pracy została wysłana do Żrebiec, również w charakterze służącej u innego niemieckiego rolnika. Pracę tam wspomina jako zwyczajny, codzienny trud, bowiem od najmłodszych lat zahartowana była do ogromnego wysiłku i ciężaru prac polowych i gospodarskich. Gospodarze darzyli Panią Weronikę sympatią, i doceniali jej pracowitość, mieli także zamiar zabrać ją ze sobą gdy nasiedlenia dobiegły końca. Na wieść o tym młoda Pani Weronika schowała się tak skutecznie, że rozczarowany poszukiwaniami dziewczyny gospodarz zrezygnował z jej wywiezienia.

Kiedy nastąpił odwrót Niemców, ich miejsce zajęli wyzwalający te ziemie Rosjanie. Wysiedleni powoli wracali do swoich gospodarstw, teraz przeważnie rozgrabionych. Zachowane przez Panią Weronikę wspomnienia tamtych czasów równają się dramatowi przeżytej woj-

ny. Rosjanie zabierali do wojska chłopców i młodych mężczyzn, wielu z nich dezercerowało, równie ciężki los spotykał pozostałe w domach kobiety, traktowane nieraz bestialsko przez Rosjan.

Rodzeństwo Pani Weroniki rozproszyło się po świecie, poszukując swoich własnych dróg życia, jeden z braci - Piotr zmarł tragicznie w wieku lat 14, część rodzeństwa osiadła na Śląsku, inny brat został górnikiem. Czasy powojenne wypełniała Pani Weronice równie ciężka praca, wkrótce bowiem została jedyną podporą dla swojej matki, zaś na rękach ich obu spoczywał cały trud utrzymania niemałej gospodarki. Jak sama wspomina - późno wyszła za mąż, miała wówczas 26 lat, co na owe czasy mogło już oznaczać staropanieństwo. Ślub miał miejsce w Szczepieszynie w roku 1956. Mąż Franciszek Mierzwa urodził się w roku 1926. Dalsze losy nowej już rodziny Mierzwów toczyły się podobnie do losów wielu oko-

licznych rodzin, wypełnione pracą i obowiązkami, a także, jak podkreśla wielokrotnie Pani Weronika, niezachwianą wiarą w Boga.

Pani Weronika, dziś 90-ciolatka, mieszkająca sama od 22 lat, obdarzona bystrym umysłem, obrotna i energiczna mimo upływającego czasu, z dobrą pamięcią i nadal otwartym umysłem, potrafi zaskoczyć ciętym dowcipem. Cechuje ją także wysoka kultura osobista i ludzkie ciepło, wyrażające się w uprzejmości i gościnności. Swoją historyczną pamięcią może naprawdę zaimponować. Redakcja „Sekretów Wsi” dziękuje Pani Weronice Mierzwie za poświęcony czas, przemiłą rozmowę i gotowość do podzielenia się własnymi wspomnieniami o minionym czasie.

*Rozmawiała: Marta Radzik*

## Więści ze szkół

### KOLEJNY SUKCES WRESTLERA

W dniach 21-22.04.2017 r. w Chełmie odbył się Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny Młodzików w Zapasach w którym startował zawodnik Uczniowskiego Klubu Sportowego WRESTLER Sułów Szymon Żuk. W bardzo mocno obsadzonym turnieju oprócz zawodników z całej Polski uczestniczyły również zagraniczne ekipy z: Ukrainy, Litwy i Białorusi. Szymon Żuk w swojej kategorii wagowej do 47 kilogramów uplasował się na trzecim miejscu. Należy dodać, że w kategorii Szymona rywalizowało aż osiemnastu zawodników i aby zdobyć medal musiał stoczyć sześć walk z czego pięć rozstrzygnął na swoją korzyść. Trener Mariusz Łoś jest dumny z występu swojego wychowanka i zapowiada dalsze sukcesy.

*Mariusz Łoś*



### III MIEJSCE W POWIECIE

Eliminacje powiatowe XXXX Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym odbyły się 6 maja 2017 r. w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Zamościu. W Turnieju startowało dwadzieścia jeden drużyn z powiatu zamojskiego (10 ze szkół podstawowych i 11 z gimnazjów, tj. 73 uczniów). Gminę Sułów reprezentowały dwie drużyny - zwycięzcy eliminacji



gminnych, tj. uczniowie Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum w Sułowie przygotowani pod kierunkiem pani Anny Godzisz.

Rywalizacja pomiędzy drużynami była bardzo wyrównana i do końca nie było wiadomo kto znajdzie się na podium. Ostatecznie nasi uczniowie ze szkoły podstawowej w składzie: Martyna Kniaziowska, Weronika Sak, Michał Magdziarz, Dawid Kijek zajęli piąte miejsce. Otrzymali podziękowania za udział w Turnieju oraz opaski odblaskowe.

Drużyna z gimnazjum: Patrycja Romanowska, Michał Woźny i Mateusz Brodaczewski stanęła na podium zajmując znakomite trzecie miejsce, otrzymując Puchar Dyrektora WORD dr inż. Janusza Szatkowskiego, podziękowania za udział w Turnieju oraz nagrody rzeczowe. Gratuluję uczniom sukcesu oraz udziału w etapie powiatowym Turnieju.

*Anna Godzisz*

## APEL UPAMIĘTNIAJĄCY UCHWALENIE KONSTYTUCJI

Uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791r. było bardzo ważnym wydarzeniem dla Polski. W obliczu zagrożenia ze strony zaborców wprowadzała prawa dla obywateli, znosiła liberum veto, stała się ratunkiem, nadzieją, symbolem odrodzenia dla kraju...

W ZS w Sułowie 5 maja 2017 roku odbył się uroczysty apel z okazji 226 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uczniowie klasy III gimnazjum pod kierunkiem pani Igi Niewiadomskiej - Kostrubiec i pani Marioli Wanat przygotowali lekcję historii o patriotycznej wymowie. Podczas apelu usłyszeliśmy wiersze i pieśni o tematyce patriotycznej. Uczniowie przypomnieli także tło historyczne wydarzeń z 3 maja 1791 roku i wyjaśnili, dlaczego jest to tak ważny dzień dla naszego kraju. Uroczystość wzbogaciły tańce, a w szczególności odtanieczenie poloneza przez uczniów klasy III gimnazjum. Występ spotkał się z bardzo dużym aplauzem ze strony widzów. Powagę święta podkreśliły galowe stroje i barwy narodowe.

Tym apelem pragniemy oddać cześć pokoleniom naszych przodków, którzy w trudzie dnia codziennego sumienną i uczciwą pracą budowali bezpieczeństwo i dostatek naszej ojczyzny. Chcieliśmy również oddać hołd tym wszystkim, którzy w chwilach zagrożenia stawali do walki w obronie ojczyzny i na polach bitewnych walczyli o jej suwerenność i wolność.

To właśnie dzięki takim uroczystościom dyrekcja szkoły



oraz grono pedagogiczne dążą do kształtowania postaw patriotycznych wśród młodzieży, wychowania w polskości oraz przygotowania do życia w demokratycznym państwie.

*Iga Niewiadomska - Kostrubiec  
Mariola Wanat*

## EGZAMINY GIMNAZJALNE JUŻ ZA NAMI

Uczniowie III klasy gimnazjum ZS w Sułowie i Michalowie tak jak ich rówieśnicy w całej Polsce w dniach 19-21.04.2017 roku przystąpili do złożenia egzaminów. Młodzież zmagala się z nimi przez trzy dni. Egzamin gimnazjalny jest przeprowadzany na podstawie wymagań określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego oraz sprawdza w jakim stopniu zdający spełnia je. Egzamin gimnazjalny w części humanistycznej wymagał od zdających wykazania się umiejętnościami i wiedzą z zakresu historii i wiedzy o społeczeństwie, a także w części rozszerzonej z języka polskiego. Drugiego dnia uczniowie zdawali część matematyczno - przyrodniczą, rozwiązywali zadania z geografii, biologii, fizyki oraz chemii, a w części rozszerzonej z matematyki. Trzecia i zarazem ostatnia część egzaminu gimnazjalnego sprawdzała poziom opanowania wiadomości i umiejętności z języka obcego nowożytnego zarówno w części podstawowej jak i rozszerzonej.

Na szczęście ten „stresik” jest już za nami, teraz czekamy na wyniki, które uczniowie poznają w czerwcu. Oczywiście życzymy naszym uczniom uzyskania jak najwyższych not i dostania się do wymarzonych szkół ponadgimnazjalnych.

W tym miejscu jako wychowawcy klasy III pragniemy również gorąco podziękować rodzicom naszych uczniów



za przygotowanie dla nich w przerwach egzaminów poczęstunku w postaci gorącej herbaty, kanapek i ciasta, na pewno pozwoliło to im nie tylko posilić się, ale także zniwelować choć trochę towarzyszącą im stres.

*Iga Niewiadomska - Kostrubiec  
Dorota Gnieciak*

## Wieści gminne

### DZIEŃ BIBLIOTEKARZA I BIBLIOTEK

8 maja obchodziliśmy Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. Dla nas, pracowników Gminnej Biblioteki Publicznej im. Feliksy Pożdzik w Sułowie było to ważne święto postanowiliśmy więc uczcić je w sposób zgodny z misją biblioteki. Do sali remizy w Sułowie zostali zaproszeni uczniowie klas I, II, III i IV z Zespołu Szkół w Sułowie. Dzieciaki stawiały się „jak jeden mąż”, pod opieką swoich nauczycielek, pomimo tego, że deszcz lał jak z cebra. Oczekiwała na nich „królowa moli książkowych” i pozostałe pracownice GBP. Ogromną przyjemność sprawiły nam śliczne „kwiatuśkowe” kartki z życzeniami wszelkich sukcesów, wręczone zaraz na wstępie, przez uczniów. Królowa rozpoczęła świętowanie Dnia Bibliotekarza wręczając najlepszym czytelnikom dyplomy i nagrody, oczywiście książkowe, a pozostali uczniowie złożyli uroczystą przysięgę, potwierdzoną odciskiem palca, że od tej pory będą stałymi bywalcami biblioteki. Po tym poważnym wstępie rozpoczęły się konkursy i zaba-



wy: odgadywano tytuły bajek na podstawie wyświetlanych na ekranie rekwizytów, układano z pomieszanych kartek prawidłowe tytuły książek, rozwiązywano zagadki. Po każdym pytaniu, podnosił się las rąk. Nie było ucznia, który nie znalazłby odpowiedzi. Bardzo chcieliśmy, żeby każdy z nich miał możliwość popisania się swoją wiedzą i mamy nadzieję, że to się udało. Odpowiedzi były nagradzane drobnymi prezentami, które dzieci wybierały sobie same. Spotkanie zakończyło się wspólnym oglądaniem wyświetlanych bajek. Mamy nadzieję, że ten dzień podobał się wszystkim naszym gościom i przyrzekamy, że w przyszłym roku zorganizujemy jeszcze ciekawsze spotkanie. Zresztą, po co czekać tak długo. Dzieciaki są tak urocze, że z przyjemnością będziemy spotykały się z nimi i bez okazji.



*Pracownice Gminnej Biblioteki Publicznej  
im. Feliksy Pożdzik w Sułowie*

### SPRZĄTANIE SUŁOWCA

Zgodnie z zapowiedzią, 22 kwietnia tj. dnia, który ustalono jako „Dzień sprzątnięcia świata”, mieszkańcy Sułowca sprząkali swoją wieś. Na apel sołtysa Pani Moniki Krukowskiej stawilo się ok. 30 mieszkańców. Uzbrojeni w worki i rękawice, które dostarczyła gmina, wyruszyliśmy w kilkusobowych ekipach wzdłuż dróg prowadzących przez naszą wieś. Wprawdzie śmiecie zalegające w rowach zostały już przykryte świeżą zielenią, ale chyba wszystkich wyobrażenie przeszła ilość zebranych worków tego „dobra”. Zresztą, źle piszę, bo to nie były worki, lecz wory. Czego tam nie było. Oczywiście butelki szklane i plastikowe, puszki po napojach, wypalone znicze cementarne, buty, ubrania, worki po nawozach, telewizory itd. Itd.

Zastanawiające jest czym kierują się ci, którzy wyrzucają śmieci do przydrożnych rowów, skoro i tak płacimy za śmieci regularnie co miesiąc odbierane. Czy nie lepiej wrzucić je do pojemników, niż ukradkiem wyrzucić w zarośla? Czyżby tak trudno było pozbyć się starych przyzwyczajaję?

Mamy nadzieję, że choć przez pewien czas nasza wieś Sułowiec będzie czystsza i może komuś będzie wstyd. To też sukces. A może zachęceni pozytywnym przykładem „ochotniczych zespołów sprzątających”, na następny apel o porządkach we wsi stawiają się wszyscy mieszkańcy? Nie śmiećcie się, fantazjowanie teraz modne, mogą w telewizji to mogą i ja.



*Hanna Mrówczyńska*



## „SEKRETY WSI” MAJĄ JUŻ CZTERY LATA

W maju 2013 roku, za sprawą Panów: Ryszarda Pietrykowskiego, Krzysztofa Ferenc i Piotra Szczurka, ukazał się pierwszy numer „Sekretów Wsi”. Tytuł, który wymyślił Krzysztof Ferenc, pozostał do dziś i doskonale zaklimatyzował się w gminie Sułów. Skromniutki to był i numer i nakład, wszyscy zaangażowani w sprawę jego tworzenia dopiero uczyli się zarówno pisania jak i składania gazety, niemniej zaplanowany kształt utrzymał się do tej pory. Twórcy gazety postawili sobie za zadanie informowanie czytelników zarówno o zdarzeniach przeszłych jak i aktualnych. Poczesne miejsce na łamach gazety zajmowała historia gminy i jej poszczególnych miejscowości jak i sylwetki osób związanych z tą gminą, czy to miejscem urodzenia, czy zamieszkania. Przypominano też ważne wydarzenia z historii Polski, opisywano tradycje, święta i kulturę naszego narodu. Ważną pozycję stanowiły też sprawy bieżące dotyczące mieszkańców gminy Sułów.

Przez pewien czas „Sekrety Wsi” rozszerzyły swoją działalność na sąsiednie gminy: Nietisz i Radecznicę, jednak ku naszemu ubolewaniu współpraca ta nie trwała zbyt długo. Zmieniał się również układ gazety i jej wygląd. Pamiętamy okres, gdy okładka była kolorowa, na pewno dodawało to atrakcyjności „Sekretom Wsi”, lecz nie zawsze maksyma „mierz siły na zamiary, nie zamiar na siły” jest prawdziwa, koszty druku w profesjonalnej drukarni przerosły możliwości finansowe jej wydawców i trzeba było wrócić do jej pierwotnego wyglądu. Czytelnicy naszej gazety zapewne pamiętają też, że początkowo była ona wydawana całkowicie prywatnie i była wówczas płatna, jednak od jesieni 2014 roku, gdy nowo wybrany wójt gminy Sułów Pan Leon Bulak zgodził się na wydawanie „Sekretów Wsi” pod egidą Gminy, jest ona dostępna całkowicie bezpłatnie. Wówczas też powołano Radę Programową gazety, w skład której weszli: Aleksandra Martyna, Waldemar Pomarański, Dorota Gnieciak, Anna Godzisz, Renata Duda, Henryka Poździk i Anna Brodaczewska. Gazeta zyskała w ten sposób nowy kształt, gdyż jako stały element po-

jawili się w niej „Wieści Szkolne”, informujące o życiu szkół w Sułowie, Tworyczowie i Michalowie, oraz o osiągnięciach uczniów. A jest o czym pisać, bo mamy naprawdę zdolne dzieci.



Cóż można jeszcze powiedzieć? Może to, że pismo ukazuje się niezmiennie co miesiąc od czterech lat w nakładzie około 250 egzemplarzy, że zyskało już swoich wiernych czytelników, i że wszyscy, którzy się o to starają czynią to społecznie, bez wynagrodzenia. Przez te wszystkie lata wiele osób pisało artykuły do gazety, część osób tylko okazjonalnie, część czyni to nadal, do redakcji dotarczają nowi ludzie. Dziękujemy wszystkim serdecznie.

Obecnie nadzór nad zebraniem materiałów i przygotowaniem „Sekretów Wsi” do druku sprawuje Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk w Sułowie i w imieniu Biblioteki niezmiennie zapraszam mieszkańców naszej gminy do pisania. Kochani czytelnicy, piszcie o wszystkim co wydaje Wam się ciekawe lub niepokojące, piszcie też o sprawach codziennych, dyskutujcie, sprzeczczejcie się, bo tylko w ten sposób zapewnimy naszej gazecie długie i interesujące życie. A przecież o to chodzi. Zresztą, która gmina ma swoją gazetę, która jest stałym periodykiem? Jest się czym chwalić, więc się chwalmy i szanujmy to co już osiągnęliśmy.

*Hanna Mrówczyńska*

## KONCERT CHARYTATYWNY W DESZKOWICACH PIERWSZYCH

30 kwietnia na boisku klubu sportowego „Perła” w Deszkowicach I odbył się koncert charytatywny, zorganizowany za sprawą księdza ks. Pawła Dynaki, wikariusza z parafii Klemensów. Celem koncertu było zebranie środków na rehabilitację młodej dziewczynki z Michalowa,



Zuzi Pióro, chorującej na dziecięce porażenie mózgowie. Komitet organizacyjny w skład, którego wchodziły: Małgorzata Mulawka, Agata Kasiedczak i Katarzyna Mulawka dwoił się i troił, żeby wszystko zorganizować jak najlepiej. Fakt, że pomocników nie brakowało. Zaangażowali się do realizacji tak szczytnego celu mieszkańcy Michalowa, młodzież, strażacy z OSP, Stowarzyszenia z gminy Sułów, Wójt Gminy Sułów i wszyscy ludzie dobrej woli. Pomimo kiepskiej pogody, (deszcz i zimno, co jest już normą podczas tegorocznej wiosny) ludzi było dużo. Fakt, że widzów przyciągał również bardzo bogaty program koncertu. Występowali m.in. zespół „Jarzębina” i gwiazdy disco-polo Claudi, Meffis, Spontan, Lesioki, Bafló. Były też rozmaite inne atrakcje. Gratulujemy znakomitego pomysłu.

*Redakcja „Sekretów Wsi”*

Od redakcji: tak jak obiecaliśmy kontynuujemy przedruk opowiadań napisanych przez uczniów Zespołu Szkół w Sułowie i zebranych w publikację „Ona i on - czyli relacje damsko-męskie”.

## Mężczyzna z Merkurego

### Ilona Szkołut

Azrel usiadł na gałęzi wielkiego klonu. Nie przepadał za przesiadywaniem na Ziemi więcej, niż to było konieczne. Jednak uwielbiał jedno miejsce. Tę gałąź. Miał z niej doskonały widok na pokój swej ukochanej. Mógł przesiadywać tam godzinami. Nie zawsze ten widok był dla niego przyjemny. Serce mu się kroilo, kiedy patrzył na to, jak dziewczyna miotała się po łóżku, gdy nawiedzały ją koszmary. Dbał, by rzeczywistość była tylko marą senną. Pilnował, aby zło odchodziło jak najdalej. Owszem, myślał wiele razy, czy nie wejść do niej. Zdradzić tajemnicę jej dzieciństwa, zabrać do domu. Zawsze jednak bał się, że dziewczyna mu nie uwierzy.

W każdej wolnej chwili schodził na Ziemię i pilnował, żeby nic jej się nie stało. Można śmiało powiedzieć, że był jej aniołem stróżem. Pilnował dziewczynę, odkąd zginęli jej rodzice. Mógł przylatywać na ziemię pod postacią kruka.

Greta także odczuwała jego obecność. Wiecznie czuła na sobie parę przenikliwych oczu, lecz ilekroć rozglądała się za nimi, nic nie zauważała. W nocy, kiedy śniły jej się koszmary, słyszała cichutki szept z uspokajającymi słowami. Zawsze, kiedy to słyszała, jej strach malał. Nie znikał, ale za każdym razem uspokojała się. W swoich snach widziała różne urywki dziwnych scen. Przeważnie śnił jej się wysoki mężczyzna. Niestety zawsze w chwili, gdy miała spojrzeć na jego twarz, sen się kończył, a ona budziła. Ignorowała te sny, zawsze uważała je za swoje fantazje i wyobrażenia o wymarzonym mężczyźnie. Niestety nawet ona sama nie wiedziała, jak bardzo się myliła. Żyła w błogiej niewiedzy. Nie miała pojęcia, że za chwilę jej życie przewróci się do góry nogami.

Powoli słońce zaczynało chować się za horyzontem, a okolicę spowijała gęsta mgła. Ulice zaczęły przypominać te z horrorów. Szła spokojnie do domu. Muzyka płynęła ze słuchawek. Nagle odtwarzacz przestał działać, a melodia urwała się w połowie utworu. Rozejrzała się po okolicy, ale niczego nie zobaczyła. Z oddali stychać było jakieś podejrzanе dźwięki i jakby czyjeś kroki. Zaczęła się bać. Po jej ciele przeszedł zimny dreszcz. Poczła czyjaś rękę na swoim ramieniu. Natychmiast zerwała się do biegu. Płuca paliły dziewczynę niemiłosiernie. Zwolniła dopiero, kiedy zobaczyła, że już tylko parę metrów zostało do jej mieszkania. Już prawie była na schodach, kiedy poczuła, że... zaczęła spadać w dół. Kiedy myślała, że jej ciało spotka się z twardą glebą i połamie sobie kości, poczuła silne ramiona, które złapały ją w pasie i postawiły delikatnie na ziemi. Była przyciśnięta do czyjejs klatki. Jego ręce ciasno oplatały talię dziewczyny. Między nimi nie było nawet milimetra

przerwy. Głowa, przyciśnięta do jego klatki piersiowej, unieruchamiała Gretę. Nie mogła podnieść się do góry i spojrzeć na jego twarz. Żadne z nich się nie odzywało, obydwoje trwali w ciszy, przytuleni do siebie. Tą chwilę przerwał jego głęboki głos.

– A teraz zabiorę cię w bezpieczne miejsce.

Była zbyt oszołomiona, żeby coś powiedzieć, a co dopiero zrozumieć, co się dzieje. Zaprotestować. W mgnieniu oka znaleźli się w ogromnej komnacie. Umysł Grety nie pracował normalnie. Nagle ogarnęło ją zmęczenie. Oczy same się kleiły, a ciało stawało się coraz cięższe. Siły opuszczały dziewczynę z sekundy na sekundę. Nic nie mogła zrobić. Sen nadszedł tak szybko. Zasnęła. Obudziła się następnego dnia. Przynajmniej miała taką nadzieję. Zorientowała się, że ktoś na nią patrzy. Wskoczyła z łóżka jak oparzona, nie zwracając uwagi na nic. Nieznajomy spojrział na nią.

– Widzę, że księżniczka już wstała.

– Nie jestem księżniczką!

– Ależ oczywiście, że jesteś.

– Nie nazywaj mnie tak.

– Przepraszam, ale znam cię tak długo, że pozwoliłem sobie na tę poufałość.

– Skąd mnie znasz? A tak w ogóle, gdzie ja jestem?

– Jak to, gdzie? W moim domu.

– Wstawaj, pokażę ci mój pałac.

Tego było za wiele. Pałac, on, co jeszcze?

Mężczyzna wyszedł z pokoju, dając Grecie czas na przebranie. Ubrała się w przyniesione przez niego rzeczy i zaczęła oglądanie pomieszczenia. Ściany były pomalowane na czarno ze złotymi elementami. Na podłodze leżał biały, puchaty dywan. Na środku pokoju stało ogromne łóżko z czarną, aksamitną pościelą i czerwonymi poduszkami. Po obu jego stronach stały jasne mahoniowe stoliki nocne. Na ścianie, naprzeciw łóżka, wisiał duży, plazmowy telewizor, pod którym był kominek, z tłącymi się językami ognia. W pomieszczeniu znajdowało się troje drzwi prowadzących w różne miejsca; do garderoby, do wyjścia z pokoju i prawdopodobnie do łazienki.

Greta otworzyła najbliższe drzwi i wychyliła głowę zza drewnianej futryny. Nikogo nie zauważyła, więc uznała, że to idealny moment, aby spróbować wydostać się na zewnątrz. Nie zauważyła nawet, jak na kogoś wpadła.

– Oj... nie powinnaś sama wychodzić z pokoju, możesz się zgubić. Nie znasz jeszcze mojego całego domu.

– Ja wiem, tylko chciałam znaleźć kuchnię i coś zjeść, skoro mam tu zostać- skłamała.

– Mogłaś trochę poczekać, pokazałbym ci wszystko i przyniósłbym jedzenie do łóżka.

– Wiem, tylko nie chciałam robić niepotrzebnego kłopotu.

Poszła za nim do końca korytarza, gdzie ukazały się im schody prowadzące na dół. W połowie drogi Grecie zrobiło się słabo. Po paru chwilach zapadła ciemność a umysł postanowił się wyłączyć. Poczula, że traci grunt pod nogami. Później nic już nie pamiętała. Obudziła się w tym samym pokoju co wcześniej. Było jej strasznie źle, w głowie ciągle wirowało. Próbowwała wstać, ale wszystkie mięśnie odmówiły jej posłuszeństwa

– Leż. Powinnaś teraz dużo odpoczywać, jesteś strasznie słaba.

– Ale dlaczego?

– Cóż, to osłabienie organizmu. Zdarza się, że ludzkie ciało słabnie po przejściu do naszego świata.

– Jak to "naszego świata"?

– Oj, kochanie, nie możesz się teraz denerwować, to może doprowadzić do następnych omdleń, a tego raczej nie chcemy.

– Odpowiedz na moje pytanie!

– Dobrze. Jakby to powiedzieć. Nie jesteśmy na Ziemi.

– Jakim cudem? W takim razie, gdzie jesteśmy?

– Można powiedzieć, że znajdujemy się między światami. Mój świat jest podobny do ziemskiego, ale jesteśmy w odległej galaktyce.

Nie mogła w to uwierzyć. Jej umysł ciągle przetwarzał nabyte informacje. Ilekroć otwierała usta, żeby coś powiedzieć, słowa więzły w gardle.

– Ja wiem, że to może być dla ciebie szok, ale proszę, daj mi szansę. Gwarantuję, że nic ci tutaj nie grozi.

– Nie wiem, dlaczego, ale wierzę ci. Co mi grozi?

– Jesteś potomkiem królewskiego rodu, twoi rodzice wyrzekli się Merkurego i zamieszkali na Ziemi. Wiedli skromne życie, ale nasz władca nie darował im tego, że opuścili królestwo. Wysłał za wami zabójcę. Dopadł twoich rodziców, wypadek nie był przypadkiem. Ale nie znalazł ciebie. Wczoraj na Ziemi odkrył, kim jesteś.

– Naprawdę?

– Tak. Mój ojciec obiecał kiedyś twojemu, że się tobą zaopiekuje, gdyby coś się stało. Nasi rodzice przyjaźnili się, znam cię od dziecka.

– Ty? Skąd?

– Długa historia, odpoczywaj, jutro ci ją opowiem.

Następne dni były, można powiedzieć, normalne. Próbowwała przyswoić wszystkie nowe informacje, których się dowiedziała. Chodziła po zamku, by zapełnić czymś swój wolny czas. Zawsze znalazło się dla niej jakieś zajęcie. Było idealnie, ale niestety każdą sielankę przerwa burza.

Greta, jak zawsze rankiem, spacerowała. Błądziła po labiryncie ogrodu, podziwiając różne nieznanne gatunki roślin i krzewów. Czula się obserwowana. Ale to przecież było niemożliwe. Przecież Azrel mówił, że miała być tu bezpieczna. Odrzuciła czarne myśli, kłębiące się w jej głowie. Niestety to okazało się dla niej błędem. Zza wielkiego żywopłotu wyłoniła się wysoka postać w czarnym płaszczu i z kapturem zaciągniętym na głowie. Nieznajomy wyciągnął nożyk zza swoich pleców. Mały, ostry z pozłocaną rękojeścią i wycelował w Gretę. Sztylet, który miał trafić w nią, zahaczył o pukiel włosów i trafił w drzewo. Greta natychmiast odwróciła się w kierunku, z którego nadleciał nożyk.

Ujrzała tam zamaskowaną, ciemną postać. Dziewczyna w ułamku sekundy odwróciła się i zaczęła biec z powrotem do pałacu. Wiedziała o tym, że miała nikłe szanse, by wydostać się z labiryntu roślin, lecz nadal nie przestawała biec. Niespodziewanie wpadła na umięśnioną klatkę piersiową Azrela. Kiedy go zobaczyła, natychmiast schowała się za nim. Mężczyzna, widząc, że ktoś ją goni, spiął wszystkie mięśnie. Gniew, jaki czuł, był niewyobrażalny. Nie myślał już racjonalnie. Od teraz jego priorytetem było to, aby ukarać śmiałka, który miał odwagę zaatakować. Ręce zaczęły go niemiłosiernie palić, by za chwilę ogień zapłonął na jego skórze. Kulę, którą uformował z powstałego ognia, momentalnie postął w kierunku przeciwnika. Niestety pocisk jedynie pochłonął pełerynę, a sam mężczyzna zdążył ją odwiązać i uciec w gąszcz puszczy, która rosta wokół posiadłości. Tego zdarzenia Greta nie wytrzymała i wybuchła głośnym płaczem. Łkała tak mocno, że nie mogła nabrać powietrza do

płuc, a świat stał się jedną wielką zamazaną plamą. Azrel nie widział innego wyjścia, więc wziął ją na ręce i nakazał jej umysłowi spać. Po paru minutach dziewczynę zmorzył spokojny i głęboki sen. Ciemnowłosa zaniósł ją do komnaty i położył na łóżku, żeby mogła odpocząć i porządnie się wyspać.

Azrela nie było parę dni. Niebezpieczeństwo Grety zostało unicestwione.

Od tamtego wydarzenia minęło sporo czasu. Po tylu chwilach spędzonych razem, dziewczyna powoli zaczęła się przekonywać do Azrela. W końcu jej sympatia przerodziła się w głębsze uczucie.

– Wiesz, kochanie. Już nie mogę się doczekać, aż stworzymy pełną rodzinę. Tak bardzo chciałbym zobaczyć ciebie z małą istotną na rękach. Ach... byłabyś wspaniałą mamą.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym zobaczyć nasze małe kopie. Miałyby po tobie urodę i kolor oczu, a po mnie charakter i moce.

– Wiesz myślę, że twoje marzenie może się niedługo spełnić.

– Naprawdę? Nie żartujesz?

– Naprawdę. Nie żartuję.

Azrel chwycił Gretę w pasie i okręcił parę razy wokół własnej osi.

– Nawet nie wiesz, królowo, jak mnie uszczęśliwiasz.

Parę miesięcy później przyszedł na świat mały książę Cedrick. Maluch był oczkiem w głowie swoich rodziców. Greta i Azrel nie mogli nacieszyć się widokiem malca i spędzali z nim każdą wolną chwilę. Azrel mógł cieszyć się swoją cudowną rodziną.



## CO PACHNIE W MAJOWYM OGRODZIE?

Dla wszystkich miłośników ogrodów i działek maj to miesiąc szczególnie, stanowi przecież kwintesencję wiosny - tonącej w bujnej zieleni, pachnącej kwiatami, soczystej i świeżej. Przyroda prezentuje nam swoje najpiękniejsze oblicze właśnie w maju, warto jednak zauważyć, że prawdziwie piękny rozkwit naszych ogrodów jest sumą wielu prac pielęgnacyjnych, przemysłanych nasadzeń, wreszcie właściwego doboru gatunków roślin, by uzyskać efekt, jaki sobie wymarzyliśmy. W obecnych czasach, na rynku ogrodniczym spotykamy niezliczone ilości roślin, w niemal każdym gatunku. Dostęp do nich jest niezwykle łatwy. Oprócz bowiem centrów ogrodniczych, specjalistycznych sklepów czy targów, dużą popularnością cieszą się internetowe witryny firm ogrodniczych, gdzie równie łatwo zamówimy interesujące nas rośliny. Wobec tak dużej liczby możliwości, powinniśmy jednak pamiętać, że każda roślina ma swoje specyficzne wymagania dotyczące gleby lub stanowiska, nie wszystkie także nadają się do nasadzeń w małych ogrodach.

Maj to niewątpliwie miesiąc kwitnienia. Kto z nas nie pamięta zapachu kwitnących bzów, a dokładniej lilaków, bo taką właśnie nazwę noszą te piękne krzewy, które w swoją najbardziej zachwycającą formę przyobiekają się właśnie w maju. Są to duże krzewy dorastające nawet do 6 m, co więcej występują one w bardzo licznych odmianach. Ich zapach jest wyjątkowo przyjemny i unosi się na duże odległości. Lilaki nie mają szczególnych wymagań glebowych, radzą sobie dobrze nawet na średnich glebach ogrodowych i dobrze znoszą okresową suszę latem. By jak najlepiej wyeksponować piękno tych okazałych krzewów, warto je sadzić w większych grupach roślinnych przy ogrodzeniu, wtedy także będzie je można podziwiać z pewnej odległości. Lilaki doskonale komponują się z innymi krzewami również kwitnącymi w maju: złotokapem, kaliną czy tamariskiem.

Równie popularną rośliną kwitnącą w maju jest także migdałek trójklapowy. Gatunek ten charakteryzuje się wyjątkowo pięknymi, pełnymi kwiatami, pojawiającymi się tuż przed rozwinięciem liści. Warto jednak dodać, że roślina ta jest nieco wrażliwa na mrozy, dlatego najlepiej wybierać dla niej miejsca ostonięte.

Maj to także miesiąc, w którym zakwitają ozdobne wiśnie, wiele ciekawych odmian tego gatunku pojawia się każdego roku w naszych ogrodach. I nic w tym dziwnego, bo trudno nie zachwycić się eleganckim drzewkiem pokrytym chmurą delikatnych różowych kwiatów. Wiśnie pięknie komponują się w sąsiedztwie większego oczka wodnego lub posadzone niższymi roślinami iglastymi. W kontraście dla majowych różowych tonów mamy kwitnące na biało kaliny, wśród nich na uwagę zasługują kalina angielska i koralowa. Oba gatunki zaliczamy do dużych krzewów, osiągają one wysokość 2-2,5 m i mają charakterystyczne kuliste kwiatostany. Pierwsza z nich rośnie dobrze na glebach przeciętnych, druga wymaga nieco wilgotniejszego podłoża. Kalina angielska ma drobniejsze, ale za to mocno pachnące kwiaty, ko-



**Kalina koralowa**

ralowa zaś większe lecz bezwonne kwiatostany. Obie prezentują się okazale, gdy posadzimy je niskimi krzewami lub krzewinkami np. kwitnącym na niebiesko barwinkiem.

Jeszcze inną grupą roślin, cenioną przez miłośników ogrodowej elegancji są różaneczniki i azalie. Wśród wielu popularnych gatunków tych roślin wyróżniamy: różaneczniki wielkokwiatowe, azalie wielkokwiatowe i azalie japońskie. Trzeba zauważyć, że gatunki te mają specyficzne wymagania glebowe, i niewiele jest miejsc, w których możemy je sadzić bez uprzedniego przygotowania podłoża. Wszystkie one wymagają gleby kwaśnej (o pH od 4-4,5), przepuszczalnej, a zarazem dostatecznie wilgotnej latem. Różaneczniki wielkokwiatowe, zaliczane do roślin zimozielonych, rosną najlepiej w miejscach półcienistych a nawet cienistych. Azalie z kolei preferują miejsca bardziej nasłonecznione, odmiana wielkokwiatowa wyróżnia się dodatkowo silnie pachnącymi kwiatami. Rośliny zaliczane do tej grupy najlepiej sadzić w większych skupiskach, przy czym azalie japońskie osiągają około metra wysokości, zaś różaneczniki są od nich znacznie wyższe i dorastają nawet do kilku metrów.

Jeszcze pod koniec kwietnia zakwitają wyjątkowo atrakcyjne spośród wiosennych roślin - magnolie. Sprawdzone odmiany do nasadzeń ogrodowych są: magnolia Soulange`a, purpurowa, gwiazdzista czy magnolia Susan. Pierwsza może osiągnąć wysokość do 6-8 m, pozostałe są nieco niższe, dorastają do 3-4 m. Najbardziej efektywnym elementem tych roślin są przepiękne kwiaty, których kolory zależą od odmian. Najciemniejsze kwiaty ma magnolia purpurowa odmiany Nigra oraz magnolia Susan. Magnolie wymagają gleb lekko kwaśnych, charakterystyczny dla tych roślin płytki i gęsty system korzeniowy może powodować letnie przesuszenia, dlatego zaleca się ściółkowanie terenu wokół rośliny. Magnolie najlepiej prezentują się wyeksponowane np. na tle roślin iglastych, lubią też miejsca zaciszne i ostonięte.

W maju zakwitają także cieszące się dużą popularnością powojniki wielkokwiatowe - Clematisy. Są to po-

wszecznie znane i chętnie sadzone pnącza, które występują w licznych odmianach, różniących się kolorem i formą kwiatów. Powojniki doskonale czują się w miejscach zacienionych, jednak ich kwiaty i liście powinny rozwijać się w słońcu. Clematysy nie są szczególnie ekspansywne, dlatego bardzo często bywają sadzone przy różnego rodzaju podporach i kratkach, a także w sąsiedztwie większych krzewów.

Maj to także czas komponowania kwiatowych skrzynek i donic, zarówno tych stojących, jak i tych podwieszanych. Stworzone przez nas roślinne kompozycje mają cieszyć nasze oczy przez długie letnie miesiące, stanowiąc niepowtarzalny, żywy element dekoracyjny. I choć tworzenie kwiatowych nasadzeń wynika w dużej mierze z naszego osobistego poczucia gustu, to jednak istnieje kilka podstawowych zasad, których przestrzeganie ułatwia właściwy dobór roślin, szczególnie pod kątem ich wymagań i dalszej pielęgnacji.

Zanim jednak dobierzemy rośliny, zaczynamy od przygotowania skrzynek balkonowych. Podstawą by rośliny zdrowo rosły i pięknie kwitły przez cały sezon posadzone w skrzynkach balkonowych jest prawidłowe przygotowanie podłoża i wysadzenie roślin. Trochę podłoża wysypujemy na dno skrzynki, by zasklepić otwory drenujące. Następnie wysypujemy tzw. drenaż, czyli np. żwir,



Powojnik

grys, drobne kamyki, keramzyt. Do skrzynek balkonowych najlepiej zastosować podłoże organiczne dobrze utrzymujące wodę oraz powietrze, np. torf wymieszany z perlitem i korą. Na rynku znajdziemy bardzo szeroki wybór podłoża, do wszelkiego typu nasadzeń. Zanim

wysadzimy rośliny do skrzynek, powinniśmy je obficie podlać lub wstawić do naczynia z wodą na 5 minut, by odpowiednio namoczyć bryłę korzeniową. Po wyjęciu z doniczek, rośliny sadzimy do skrzynek, pamiętając by przestrzenie pomiędzy nimi wypełnić podłożem, zapobiegając powstawaniu kieszeni powietrznych. Podłoże nie ubijamy. Na powierzchni pozostawiamy pewną przestrzeń, co pozwoli nam zapobiegać wylewaniu się wody podczas podlewania roślin. Początkowo nasadzenia podlewamy rzadziej i niezbyt obficie, w miarę rozwoju ich systemu korzeniowego zwiększamy ilość wody, podlewając obficie codziennie lub co drugi dzień, szczególnie przy długotrwałym następcznieniu. Nie wolno zapominać o nawożeniu roślin balkonowych. Może ono być stosowane wraz z podlewaniem 1-2 razy w tygodniu lub w postaci granulatu o spowolnionym działaniu. Przekwitnięte kwiatostany roślin usuwamy.

Wybierając rośliny do nasadzeń balkonowych najczęściej kierujemy się naszymi upodobaniami, jednak musimy też brać pod uwagę warunki jakie panują na naszych balkonach oraz ich wielkość. Warto zatem postawić na przemyślane kompozycje. I tak, w skrzynkach balkonowych zawieszonych na balustradzie bardzo efektywnie będą się prezentowały rośliny o zwisających pędach, np. pelargonie zwisające, petunie, bakopa czy lobelie. Gatunki te rozrastają się w szybkim tempie, tworząc wspaniałe kaskady kwiatów lub ozdobnych liści. W miejscach wietrznych poleca się sadzić do skrzynek rośliny niższe- jak begonie, aksamitki, szatwie, żeniszek czy starzec. Rośliny balkonowe posadzone w skrzynkach możemy dowolnie łączyć, tworząc według uznania spójne kompozycje kolorystyczne o zbliżonym kształcie, lub wręcz przeciwnie kompozycje oparte na zasadzie kontrastu np. czerwone zwisające pelargonie w połączeniu ze srebrnym starcem lub też czerwoną szatwie o wzniesionych kwiatostanach podsadzoną bakopą o chmurze białych, delikatnych kwiatuśków i ziołowym zapachu. Równie dobrym pomysłem jest połączenie roślin o wzniesionym pokroju, takich jak koleus czy lwie paszcze, z posadzonymi na ich tle niższymi rozrastającymi się lub zwisającymi roślinami, jak choćby: petunie czy lobelie zwisające. Tworząc nasze kwiatowe kompozycje powinniśmy pamiętać, by nie łączyć ze sobą roślin o niskich wymaganiach wodnych, z tymi, które potrzebują dużo wilgoci.

Opracowała: Marta Radzik

## 26 MAJA - DZIEŃ MATKI

### Pieśń o matce

O matce pieśń to pieśń przez tzy,  
To pieśń bez słów.  
To cały świat dziecinnych lat,  
Wskrzyszonych znów.  
To, matko, sny, że jesteś znów tak blisko  
Jak wówczas, gdy klęczałaś nad kołyską.  
Za serce twe i świętość warg, i dobroć  
rąk,  
Miał śpiewać pieśń, u twoich stóp bym  
cicho kląkł.  
I wybrałbym najświętsze z wszystkich słów

I rzekłbym - matko!  
I zmilkłbym znów, o tobie pieśń  
To pieśń bez słów.  
Przychodzą w życiu dni powodzi,  
Gdy wszystko zdradza nas i zawodzi,  
Gdy pociąg szczęścia w dal odchodzi,  
Gdy wraca zło do wiary twierdzi.  
Gdy grunt usuwa się jak kładka,  
Jest wtedy ktoś, kto trwa do ostatka,  
Ktoś, kto nie umie zdradzić - matka  
I serce jej, najczystsze z serc.

J. Wrzos



## CHCESZ BYĆ PIĘKNA?

Już maj, fakt w tym roku kompletnie nieudany. Gdzie te słowiki, zapachy, ciepłe dni? Nie ma, ale zielono jest, a ziółka rosną, rosną. Zbierajmy więc, na jesień i zimę będzie jak znalazł.

### Orzech włoski

Do celów leczniczych, czy pielęgnacyjnych używa się liści i zielonych, niedojrzałych owoców wraz z łupiną. Liście można zbierać w czerwcu z drzew, które jeszcze nie owocują, lub w sierpniu, bo zbiór liści jednak osłabia drzewo. Od wieków medycyna ludowa stosowała nalewki na świeżych, zielonych orzechach jako znakomity środek przeciw bólom i kurczom żołądka. Liście orzecha włoskiego mają ważne znaczenie w kosmetyce. Odwar z nich stosuje się w postaci okładów i przemywań przy trądziku, w zapaleniu opryszczkowymi ropnym skóry, przy miejscowym poceniu się, a w szczególności przeciw poceniu nóg (trzeba je moczyć w odwarze). Odwar z liści i zielonych orzechów używany jest do płukania brązowych lub rudych włosów - nabierają piękne odcienia.

**Odwar:** 20-30 g liści lub owoców zalać 0,5 l letniej wody i gotować przez 10 minut.

Liście orzecha włoskiego są też stosowane w „kosmetyce” zwierząt: nacierają się nimi skórę bydła czy koni, aby je ustrzec przed ukąszeniami much, trzmieli itp. W domu też można przechowywać liście, aby odstraszały „robactwo”, które nie lubi ich zapachu.



### Podbiał pospolity:



Liście i korzenie podbiału służą przede wszystkim jako środki przeciwkaszlowe, a kwiaty uważane są za środek kosmetyczny. Odwar z kwiatów podbiału świetnie nadaje się do przemywania tłustej cery, oraz

do okładów na wysypki i plamy żółte, a także na otwarte wrzody, różę na twarzy, czyraki i wypryski.

### Przywrotnik leśny

Jego nazwa pochodzi najprawdopodobniej stąd, że ziele „przywraca” młodość i urodę. Surowcem zielarskim są kwiaty i liście, które zbiera się podczas kwitnienia, ścinając je kilka centymetrów nad ziemią, a następnie

suszy w cieniu i przewiewie. Jest to roślina o naprawdę rewelacyjnym działaniu regeneracyjnym na skórę. Wiadomo, że odwar z ziele przywrotnika



hamuje rozwój szczepów bakterii, działa przeciwzapalnie i ściągająco, ale jednocześnie stosowany zewnętrznie do obmywań i maseczek przywraca skórze jędrność, elastyczność i sprężystość, usuwa zmarszczki i plamy na skórze lub czyni je mniej widocznymi. Ziele przywrotnika działa skuteczniej jeśli potączymy je z ziele przetacznika leśnego i kwiatami kasztanowca. Proponuję, żeby nazbierać świeżego ziele przetacznika, zmiażdżyć listki i zrobić z nich maseczkę, którą należy zmyć po 20 minutach.

**Odwar:** 2 łyżki suszonego ziele przywrotnika zalać 0,5 litra zimnej wody i ogrzewać przez pół godziny prawie do wrzenia nie gotując. Odcedzić, używać do obmywań i okładów.

### Rumianek pospolity

Wchodzi w skład prawie wszystkich maseczek ziółowych dzięki temu, że posiada w swoim składzie azulan. Rumianku używa się do okładów w różnego rodzaju zapaleniach skóry, uszkodzeniach naskórka, owrzodzeniach, trądzikach. Dodaje się go do kąpieli upiększających, działa na skórę leczniczo i antyalergicznie, z dodatkiem soli leczy obrzmienia nóg, zmniejsza obrzęki, świądy, oparzenia słoneczne. Odwar z kwiatów rumianku dodany do płukania włosów nie tylko działa

leczniczo na skórę głowy ale i lekko rozjaśnia włosy. Maseczka z żółtka, utartego z łyżką miodu, oliwy i łyżką mocnego naparu z rumianku nadaje cerze gładkość, zamyka pory, rozjaśnia i czyści skórę.



Na przedwiośniu trzeba ją stosować jako kurację co drugi dzień przez dwa tygodnie. Przy chropowatej i popękanej skórze (np. na nogach, czy przedramionach), dobrze jest robić okłady, a na twarz maseczki, z odwaru rumianku sporządzonego na mleku (zamiast w wodzie).

**Opracowała: Hanna Mrówczyńska**

na podstawie pozycji „Ziółka i my” Ireny Gumowskiej

## Kącik kulinarny

Chciałoby się krzyknąć kiedy wiosna buchnie majem? Bo jest mokro i zimno, a nawet bardzo zimno jak na tę porę roku. Próbujemy w chwilach pogody coś posadzić, zasiać, posprzątać ale z jakim skutkiem, to się okaże. Dla polepszenia nastroju i znalezienia choć odrobiny wiosny szukamy nowalijek: zielonej sałaty, rzodkiewki, szczypiorku, botwiny aby urozmaicić nasze posiłki. Ja proponuję tradycyjne danie na obiad kaloryczne i pożywne, takie na zimno i słotę z jeszcze zimowych zapasów:



### ZRAZY

*6 plastrów mięsa wieprzowego z szynki lub miękkiej wołowiny, 4 ogórki kiszone, 2 łyżeczki musztardy, 6 plastrów wędzonego boczku, sól, pieprz, maggi, tłuszcz najlepiej smalec do smażenia.*

Plastry mięsa rozbić delikatnie na większe kawałki, oprószyć delikatnie solą i maggi / nie za dużo bo boczek jest najczęściej słony/, pozostawić na chwilę. Ogórki pokroić w drobną kostkę, dodać musztardę, oprószyć pieprzem i wymieszać. Boczek jeżeli jest ładny, duże plastry delikatnie rozbić, jeżeli nie pokroić w kostkę i dodać do ogórków i musztardy. Na każdy plaster mięsa układać plaster boczku posmarować ogórkami z musztardą, zwiąć w rulon boki wsunąć do środka, obwiązać nićmi lub spiąć wykałaczką. Jeżeli boczek pokroiliśmy do ogórków to tylko przygotowany miks rozsmarowujemy na plastrach mięsa. Zrazy smażymy na rozgrzanym tłuszczu, po podpieczeniu zmniejszymy płomień do minimum, aby tylko się dusiły i podlewamy odrobiną wody, dodajemy ziele angielskie, liść laurowy, cebulę w ćwiartki, kilka ząbków czosnku, grzybek suszony. Dusimy aż do miękkości mięsa. Po uduszeniu i wyjęciu zrazów z wywaru możemy zrobić sos pieczeniowy do zrazów: dodajemy trochę wody i łyżkę kwaśnej śmietany, zagęszczamy mąką pszenną z dodatkiem odrobiny mąki ziemniaczanej. Przepędzamy przez sitko aby nie było grudek.

### KLUSKI DO ZRAZÓW

Z 1 kg ziemniaków odebrać 4 ziemniaki na surowo, resztę ugotować ciepłe przecisnąć przez praskę, podzielić na 4 części, do czwartej części po odjętych ziemniakach dodać mąkę ziemniaczaną (dobrej jakości nie mączkę) surowe ziemniaki zetrzeć na tarce, odsączyć na sicie, dodać do ugotowanych, wyrobić dodając łyżkę oleju. Formować małe kulki i gotować od razu w osolonej wodzie, po ugotowaniu przed podaniem aby były ciepłe mogą chwilę postać w wodzie. Można podawać do zrazów z sosem lub bez, jak również z białym serem i skwarkami.



### KAPUSTA ZASMAŻANA

Kapustę kiszoną ok. 2 l, optukać, obgotować (nie może być za miękka) odcisnąć z kwasu. Na tłuszczu najlepiej smalcu lub słoninie przysmażamy lekko 1 cebulę dodajemy kapustę, dodajemy przyprawy: pieprz, maggi, sól, kminek i majeranek, podlewamy w razie potrzeby wodą i chwilę dusimy.

Zagęszczamy odrobiną mąki przygotowując jasną zasmażkę.

Jako danie obiadowe podajemy zrazy z kluskami i podsmażaną kapustą.

Smacznego!!!

Przygotowała: Aleksandra Martyna

## HUMOR

Z jakiego zwierzaka jest twoje futro?

- Z małpy!
- Wspaniale! Wyglądasz, jakbyś się w nim urodziła!

• • •

Sąsiadki rozmawiają na temat Zenka:

- To bardzo pobożny człowiek...
- Skąd to pani wie?
- Nigdy nie przeklina i nie bije żony w niedzielę i święta.

• • •

80-letni dziadek przyszedł do kardiologa. Po skończonym badaniu:

- Cóż - powiedział lekarz. - Ma pan poważne szmery w sercu. Pali pan?
  - Nie.
  - Pije pan alkohol?
  - Nie.
  - Prowadzi pan życie seksualne?
  - Tak!
  - Myślę, że przez te szmery w sercu będzie pan musiał zrezygnować z jego połowy.
- Zdumiony dziadek pyta:
- Ale z której połowy... Patrzenia czy myślenia?

• • •

Babcia i dziadek oglądają program uzdrowiciela w telewizji. Cudotwórca polecił, by wszyscy, którzy chcą być wyleczeni, podeszli do telewizora, położyli jedną dłoń na odbiorniku, a drugą w tym miejscu, które ma być wyleczone. Babcia wstała i powoli pokuśtykała do telewizora, położyła na nim prawą rękę, a lewą na ramieniu dręczonym przez artretyzm, który sprawiał jej wiele bólu. Potem dziadek wstał, podeszedł do telewizora, położył na nim prawą rękę, a lewą na kroczu. Babcia skrzywiła się i powiedziała:

- Chyba nie zrozumiałeś. Celem tej terapii jest wyleczenie choroby, a nie wskrzeszenie zmarłego.

Stara wdowa i wdowiec spotykają się od pięciu lat. Facet w końcu zdecydował się jej oświadczyć. Szybko odpowiedziała: "Tak". Następnego ranka facet się budzi, ale nie pamięta, co odpowiedziała! Zastanawia się:

- Była uszczęśliwiona? Chyba tak. Nie. Wyśmiała mnie. Po godzinie daremnych prób przypomnienia sobie, jak to było, dzwoni do niej. Zawstydzony przyznaje, że nie pamięta jej odpowiedzi na propozycję małżeństwa.
- Och - odpowiedziała - Tak się cieszę, że dzwonisz. Pamiętałam, że powiedziałam "tak", ale zapomniałam komu...

• • •

Kochanie, co chciałabyś na urodziny?

- Rozwód!
- Nie planowałem wydawać aż tyle...

• • •

Przeglądająca się w lustrze żona do męża:

- Powiedz mi, Kochanie, za co ty mnie tak Kochasz: za piękną buzię, czy za rewelacyjną figurę?
- Za poczucie humoru - odparł mąż.

• • •

Podczas pogrzebu niechcący zawadzono trumną o ścianę. Ku zaskoczeniu wszystkich dał się słyszeć dochodzący z niej jęk. Szybko otworzono trumnę, gdyż okazało się, że kobieta w niej jeszcze żyje. Po tym zdarzeniu żyła jeszcze przez 10 lat. Podczas kolejnego pogrzebu słyhać było tylko jej męża krzyczącego: "Uwaga na ścianę!"

• • •

- Czy byłem tu wczoraj? - pyta gość barmana w nocnym lokalu.

- Był pan.
- I przepiłem pół miliona?
- Tak.
- Uff... Co za szczęście! A już myślałem, że zgubiłem.

### „Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

#### **Wydawca:**

Urząd Gminy Sułów  
 Sułów 63, 22-448 Sułów  
 Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>  
 tel. +48 84 682 62 02  
 fax: +48 84 682 62 27

#### **Rada programowa:**

Aleksandra Martyna  
 Waldemar Pomarański  
 Dorota Gnieciak  
 Anna Godzisz  
 Renata Duda  
 Henryka Poździk  
 Anna Brodaczewska

#### **Redakcja:**

Redaktor naczelny:  
 Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500  
 Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)  
 Marta Radzik (Żrebce)  
 Piotr Szczurek (Sułowiec)  
 Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 200 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi” do 5 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski  
 E-mail: [sekretyswi@wp.pl](mailto:sekretyswi@wp.pl),